SEJM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

OKRES I.



# SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

## z 103 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

### z dnia 26 lutego 1924 r.

TREŚĆ:



*(Początek posiedzenia o godz. 3 min. 20 po poł.)*

**Interpelacje.**
**Wniosek prokuratora o wydanie p. Królikowskiego.**
**Urlopy pp. Gawlikowskiego, Gdyka, ks. Wóycickiego, Poznańskiego, Melzerowej, Osieckiego, Redera, Schreibera, Bobka i Jedynaka.**

---

**Przedstawiciele Rządu:**

Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Sołtan, Minister Sprawiedliwości Włodzimierz Wyganowski, Minister Kolei Żelaznych Kazimierz Tyszka, Minister Przemysłu i Handlu Józef Kiedroń, Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych Stanisław Janicki, Kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Gustaw Simon.

**Podsekretarze Stanu:**

W Ministerstwie Skarbu Bolesław Markowski.

**Marszałek:**

Otwieram posiedzenie. Protokół 101 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 102 posiedzenia leży w biurze sejmowem do przejrzenia. Jako sekretarze zasiadają pp. Ledwoch i Sołtyk. Listę mówców prowadzi p. Ledwoch.

Proszę p. Sekretarza o odczytani[illegible] [illegible]terpelacji.

**Sekretarz p. Sołtyk (czyta):**

Interpelacja p. Dutczaka i tow. z Klu[illegible]ińsko-Włościańskiego do pp. Ministrów Spra[illegible] Wewnętrznych i Robót Publicznych w sprawie opłakanego i okropnego stanu dróg komunikacyjnych w pow. kosowskim woj. stanisławowskiego.

Interpelacja p. ks. Ilkowa i tow. z Klubu Ukraińsko-Włościańskiego do p. Prezesa Rady Ministrów i pp. Ministrów Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych i Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie popierania agitacji przeciw religji katolickiej przez centralne władze państwowe.

Interpelacja p. Malika i tow. z Klubu P. S. L. do p. Ministra Skarbu w sprawie niewłaściwego postępowania władzy skarbowej w Jaworowie w woj. lwowskiem przy ściąganiu podatku majątkowego.

Interpelacja p. Romana i tow. z Klubu P. S. L. do p. Ministra Skarbu w sprawie nieprawidłowego ściągania podatków przez kasę skarbową w Jordanowie w pow. myślenickim.

Interpelacja p. Sochy i tow. z Klubu P. Z. L. do p. Prezesa Rady Ministrów i pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych, Skarbu, oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie zezwolenia na wiec polityczny w budynku starostwa, oraz innych karygodnych przekroczeń starosty Friedricha w Nisku i braku odpowiedzi na interpelację nr. 990/1 z 13 listopada 1923 r.

Interpelacja posłów ze Zw. Lud.-Nar. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych, oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie prześladowania księży grecko-katolickich, przychylnych Polsce.

Interpelacja p. Putka i tow. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wyborów gminnych w Szczurowej w pow. brzeskim i w Cięcinie w pow. żywieckim.

Interpelacja p. Herza i tow. z klubu N. P. R. do p. Ministra Kolei Żelaznych w sprawie używania podczas służby pracowników kolejowych w głównych warsztatach kolejowych w Bydgoszczy do świadczeń prywatnych.

Interpelacja p. Sanojcy i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie nadużyć i szykan stosowanych w 3 gimnazjum matematyczno-fizycznem w Stanisławowie.

Interpelacja p. Marcelego Prószyńskiego i tow. do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie bezprawnego istnienia ruskich paralelek w gimnazjach w Stryju i Brzeżanach i w gimnazjum ruskiem we Lwowie.

Interpelacja posłów ze Zw. Lud.-Nar. do pp. Ministrów Spraw Zagranicznych, oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie przyśpieszenia rokowań ze Stolicą Apostolską o zawarcie konkordatu.

Interpelacja p. Marcelego Prószyńskiego i tow. do p. Ministra Skarbu w sprawie ogołacania województw południowo-wschodnich z urzędników skarbowych Polaków.

Interpelacja p. Podhorskiego i tow. z Klubu Ukraińskiego do pp. Ministrów Reform Rolnych i Spraw Wewnętrznych w sprawie zabrania dla osadników wojskowych gromadzkiej ziemi (wyhonów) włościan wsi Łosiatyn i Łewkowci gminy Poczajowskiej na Wołyniu i żądania przez urząd starościński w Krzemieńcu od włościan tych wsi zapłacenia tenuty dzierżawnej za gromadzką ziemię.

Interpelacja p. Jasińskiego i tow. z Klubu Kat. Lud. do p. Prezesa Rady Ministrów i p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie postulatów pracowników więziennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Interpelacja p. M. Malinowskiego i tow. ze Zw. P. P. S. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie pobicia Piotra Smoga przez posterunkowego Józefa Piłata.

**Marszałek:**

Interpelacje te prześlę p. Prezesowi Rady Ministrów.

Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie wnosi o wyrażenie zgody na ściganie karno-sądowe p. Stefana Królikowskiego z art. 133 i 532 p. 4 kodeksu karnego. Wniosek ten odsyłam do Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej.

Posłowie Harusewicz, Brownsford, Marjan Dąbrowski, Franz, Dzięgielewski, Melzerowa i Jan Nawrocki usprawiedliwiają swą nieobecność w Sejmie. Udzieliłem urlopów posłom: Gawlikowskiemu i Gdykowi na 3 dni, ks. Wóycickiemu i Poznańskiemu na 4 dni, Melzerowej, Osieckiemu i Rederowi na 6 dni. Proszą Izbę o udzielenie urlopów posłowie: Schreiber na 2 tygodnie, Bobek na 3 tygodnie, Jedynak do 15 marca r. b. Nie słyszę protestu, uważam, że Izba się zgadza na udzielenie tych urlopów.

**Ustawa o sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych w Dębicy, Jarosławiu, Krośnie, Mielcu, Rzeszowie i t. d.**

---

Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt 1: pierwsze czytanie projektu ustawy w przedmiocie sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych w Dębicy, Jarosławiu, Krośnie, Mielcu, Rzeszowie, Wadowicach, Zakopanem, Janowie, oraz w Dąbrowie Rzeczyckiej pod Rozwadowem (druk nr 993). Głos ma p. Kozłowski:

**P. Kozłowski:**

Wysoka Izbo! Bardzo lakonicznie brzmi projekt ustawy, złożony przez Rząd w przedmiocie sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych w Dębicy, Jarosławiu, Krośnie, Mielcu, Rzeszowie, Wadowicach, Zakopanem, Janowie oraz w Dąbrowie Rzeczyckiej, uważam jednak, że nie można bez pewnego objaśnienia przejść już w pierwszem czytaniu obok projektu tej ustawy, albowiem odnosi się on do tego wielkiego zagadnienia rozmaitych kontraktów, które Skarb Państwa pozawierał z różnemi spółkami prywatnemi, a które obok innych momentów przyczyniły się do upadku naszych finansów. W r. 1920 Rząd Polski powydzierżawiał prywatnym spółkom owe wymienione tu nieruchomości. Były to t. zw. hale stolarskie, które, jak powiada sam Rząd, miały wytwarzać sprzęty gospodarstwa domowego o swojskim typie celem dostarczania ich poszkodowanym podczas wojny, a pośrednio miały się przyczynić do podniesienia i rozwoju rzemiosła stolarskiego w kraju. A zatem miały służyć celom odbudowy i celom podniesienia zawodu stolarskiego.

Powydzierżawiano te wszystkie warsztaty mniej więcej na podobnych warunkach, jeden z nich dobrze znam, mianowicie w Zakopanem budynek duży, murowany, który przedtem był pensjonatem I klasy, zakupiony przez rząd austrjacki i zamieniony na taką stolarnię, wydzierżawiono towarzystwu akcyjnemu za 80.000 marek rocznie, które to towarzystwo płaciło tę sumę do ostatniego czasu. Podobno niedawno suma ta została w jakiś sposób zwaloryzowana, ale dotychczas nie mogłem się dowiedzieć, w jakiej wysokości. Obecnie Rząd powiada, że jest w położeniu bez wyjścia, bo dzierżawcy, którzy porobili kontrakty na 15 lat, płacą po 80.000 mk. rocznie, a Rząd musi dopłacać do samego tylko ubezpieczenia, ponieważ kwota ubezpieczeniowa została w kontrakcie ograniczona. Chcąc więc jako tako zabezpieczyć swój majątek, Rząd dopłaca na czysto do tych 80.000 mk. tyle, ile brakuje do premji ubezpieczeniowej. Rząd zatem uważa, że najlepszem wyjściem z tego będzie sprzedaż tej nieruchomości w drodze publicznego przetargu. Zapytałbym p. Ministra Robót Publicznych, kto kupi taką nieruchomość, która jeszcze przez 12 lat będzie dzierżawiona i nie będzie przynosić żadnego dochodu? Nikt inny, tylko ten sam, który ją dzierżawi obecnie, a później, jako zwolnioną od wszelkich zobowiązań sprzeda ją za sumę 10-krotną.

Ale są i inne względy, które przemawiają przeciw tej sprzedaży. W temże samem Zakopanem istnieje państwowa szkoła zawodowa przemysłu drzewnego, która znajduje się w opłakanych warunkach; nie posiada prawie żadnych urządzeń ani warsztatów i mieści się w zniszczonym budynku Towarzystwa Tatrzańskiego. Gdyby pomiędzy poszczególnemi resortami w naszym Rządzie istniało jakie takie porozumienie, toby łatwo było przecież ten budynek, przeznaczony na sprzedaż za minimalną cenę, oddać szkole przemysłu drzewnego, któraby mogła z niego korzystać. W ten sposób Państwo byłoby zwolnione od obowiązku budowania kosztownego budynku dla tej szkoły. Niestety, mimo starań różnych czynników miejscowych nie dało się dotąd tej sprawy przeprowadzić, a postronnie dowiaduję się, że ci właśnie obecni dzierżawcy już zamyślają sprzedać to, co kupią, korzystając z przymusowego położenia Rządu i prawa pierwokupu. Rzecz oczywista, że przemysł fabryczny w Zakopanem jest niepotrzebny. Tam niema warunków dla niego. Co do tego wypowiedziały się zarówno czynniki lekarskie, jak uzdrowiskowe, turystyczne i t. d. W Zakopanem należy rozwijać inny przemysł, przemysł uzdrowiskowy.

Otóż w tych warunkach uważamy za wskazane zwrócić uwagę Rządowi, żeby tych rzeczy zbyt lekko nie traktował. Wprawdzie likwidacja niektórych smutnej pamięci przedsiębiorstw jest rzeczą pożądaną, jednak w pewnych warunkach zbyt szybkie likwidowanie może pociągnąć za sobą jeszcze większe straty, niż obecnie Rząd ponosi.

Nie stawiam wniosku o przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, bo uważam, że Wysoka Izba powinna za pośrednictwem Komisji zaznajomić się ze szczegółami kontraktów i z wszystkiemi okolicznościami, które towarzyszyły tym dzierżawom, kto je pozawierał i kto do tak pomyślnego stanu dla stron prywatnych, a niepomyślnego dla Skarbu Państwa te sprawy doprowadził. Jestem spokojny tak o to, że zarówno Komisja, jak i Wysoka Izba dołoży starań, by Rzeczpospolita na tej likwidacji nie poniosła straty, jak i o to, że potrzeby szkolnictwa zawodowego znajdą przy tej sposobności zrozumienie i zaspokojenie.

**Marszałek:**

Głos ma p. Putek.

**P. Putek:**

Uważam, że wywody p. Kozłowskiego zasługują na całkowite uznanie. Proszę Panów, to, co się dzieje w owych fabrykach przemysłu drzewnego w Małopolsce, zakrawa na jeden wielki skandal. W swoim czasie w szeregu interpelacji mieliśmy możność zwrócić uwagę Rządu, że kontrakty, jakie zawiera z obecnymi dzierżawcami, godzą w interesy Państwa. W kontraktach tych, które robili familjanci urzędujący w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dla swych familjantów, którzy zostali później dzierżawcami, zastrzegli sobie dzierżawcy prawo pierwszeństwa do kupna maszyn w owych fabrykach. W kontraktach nawet ustalano stałe

**Ustawa o sprzedaży niektórych nieruchomości państwowych w Dębicy, Jarosławiu, Krośnie, Mielcu, Rzeszowie i t. d.**

**Ustawa o odstąpieniu m. Puławom 33,333 m² gruntu z lasu państwowego „Ruda" pod cmentarz.**

**Ustawa o odbudowie mostu na Wiśle pod Modlinem i o budowie linji kolejowej Ożarów, względnie Płochocin — Modlin i Jabłonna — Tłuszcz.**

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

---

ceny, za które te maszyny na żądanie dzierżawcy mają mu być sprzedane. Oczywista rzecz, korzystając z dewaluacji marki polskiej, wszyscy dzierżawcy obecnie wyciągają ręce po owe maszyny kolosalnej wartości, czyli w ten sposób Skarb Państwa pozbywa się na rzecz rozmaitych spekulantów drzewnych objektów, które nawet przy dobrej sprzedaży w obecnej chwili mogłyby przynieść Skarbowi Państwa daleko większy profit, niż gdy będą sprzedane na podstawie starych umów. Zatem jest obowiązkiem Komisji wejrzeć w te wszystkie kontrakty, przyjrzeć się im w najdrobniejszych szczegółach, a jeżeliby Komisja doszła do wniosku, że kontrakty te są szkodliwe dla Rządu, należy te wszystkie kontrakty, choćby w drodze ustawy, przeciąć i oddać Skarbowi Państwa wszystko co mu się prawnie należy.

Jeżeli p. Minister Byrka był łaskaw zwrócić uwagę, że te kontrakty są intabulowane, to mogę stwierdzić, że te kontrakty nie wszystkie są intabulowane i lepiej się pozbyć tej budki, którą przedsiębiorca posiada, a wyprowadzić stamtad maszyny, to znaczy daleko większy majątek, niż ta skromna parcela, która ma jakie kilkadziesiąt sążni, i ten dom, którvby mu Skarb Państwa ewentualnie sprzedał. Należy sprawę tych maszyn przy sprzedaży parcel zbadać, a jeżeliby Komisja doszła do przekonania, że tu interes Państwa jest narażony na szkodę, to należy w drodze ustawy wszystkie kontrakty zanulować.

**Marszałek:**

Rozprawa wyczerpana. Ponieważ nie zgłoszono odmiennego wniosku, sprawę odsyłam do Komisji Skarbowej.

Przystępujemy do 2 punktu porządku dziennego: pierwsze czytanie projektu ustawy w przedmiocie bezpłatnego odstąpienia miastu Puławom 33,333 m. kw. gruntu z lasu państwowego „Ruda" pod cmentarz grzebalny (druk nr 740). Do głosu nikt się nie zgłosił. Sprawę odsyłam do Komisji Skarbowej.

Punkt 3 porządku dziennego: pierwsze czytanie projektu ustawy o odbudowie mostu na Wiśle pod Modlinem i o budowie linji kolejowej Ożarów, względnie Płochocin — Modlin i Jabłonna—Tłuszcz druk nr 737). Sprawę odsyłam do Komisji Komunikacyjnej.

Przystępujemy do punktu 4: dalsza rozprawa nad sprawozdaniem Komisji Prawniczej o projekcie ustawy w przedmiocie ochrony najemców (druki nr 968 i 512).

Rozprawa nad art. 23 wyczerpana. Przystępujemy do art. 24. Głos ma p. Artur Hausner.

**P. Artur Hausner:**

Do art. 24 klub, w którego imieniu przemawiam, przywiązuje nadzwyczajną wagę. Jest to jedyny artykuł w tej ustawie, który do pewnego stopnia równoważy niesłychaną jednostronność w traktowaniu całości przedmiotu. Już w pierwszem mojem przemówieniu przy debacie generalnej miałem zaszczyt zaznaczyć, że projekt ustawy w tej formie, w jakiej został uchwalony przez Komisję Prawniczą, nietylko nie rozwiązuje zasadniczego zagadnienia bezpieczeństwa dachu nad głową, ale w tem niesłychanie tragicznem położeniu, w jakiem się znajduje dzisiaj społeczeństwo i miasta, jest poprostu wyzwaniem opinji publicznej, że ani Rząd, ani Sejm nie chce się ostatecznie zająć sprawą, ażeby gruntownie i ze stanowiska interesu Skarbu tę rzecz załatwić.

Nawet debata obecna w tym Sejmie dowodzi, w jaki sposób powierzchowny, nie sięgający do istoty rzeczy, traktuje się całe zagadnienie. Mówiliśmy i ustalaliśmy nietylko tu w Sejmie, ale także w całej literaturze, która traktuje o tym przedmiocie, że istotną przyczyną tego stanu, jaki jest dziś, jest brak kapitału, któryby się chciał angażować na polu budownictwa. Mimo to w dyskusji tu w Sejmie, niektórzy mówcy, i to ze stronnictw, które powinne, zdaje mi się, być bardziej czułemi w tej dziedzinie, jak kol. Bitner ze stronnictwa Chrz. Dem., ośmielili się z tej trybuny twierdzić, że jedyną przyczyną zamarcia ruchu budowlanego w Polsce jest właśnie ochrona lokatorów. Chcę się tu znowu powołać w tej sprawie na opinję człowieka, który bardzo blisko stoi p. posła Bitnera, mianowicie inż. Drzewieckiego. Przed paru dniami w artykule „Rzeczypospolitej" przyszedł p. Drzewiecki do tego samego wniosku, o jakim tu mówiłem, że główną przyczyną zamarcia całego ruchu budowlanego jest brak kapitału, któryby się chciał w przedsiębiorstwach budowlanych angażować. Naturalnie, że równocześnie jest jeszcze wiele innych przyczyn i p. Drzewiecki wymienia między innemi także ustawę o ochronie lokatorów, wychodząc z błędnego założenia, że jeżeli ustawa o ochronie lokatorów broni mieszkańców miast, jeżeli im gwarantuje dach nad głową, to nie znalazłoby się dość klijentów, którzyby chcieli z mieszkań w nowowybudowanych domach korzystać. Jest to pogląd istotnie dziecinny, bo przecież, przypatrując się bliżej stosunkom panującym w miastach, zwłaszcza w stolicy kraju, widzimy, że handel mieszkaniami dochodzi do form poprostu potwornych. Więc w każdym wypadku, gdyby nawet mieszkania były bardzo drogie, przedsiębiorca, czy ktokolwiek, kto zechce dom wybudować, w bardzo wysokim czynszu odbierze sobie koszta budowy.

P. Bitner poszedł dalej — zrobił nasz klub nawet odpowiedzialnym za to nieszczęście, że się nie buduje domów i że taki stan rzeczy trwa, trwał i trwać będzie, bo z naszej inicjatywy powstała ochrona lokatorów i dlatego domów się nie buduje.

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

Tego rodzaju argumentami można walczyć na zgromadzeniu ludowem i chętnie wtedy rozprawię się z kol. Bitnerem, ale po tem wszystkiem, co tu powiedziano, potem wszystkiem co w tej materji napisano kol. Bitner nie powinien z trybuny sejmowej takich argumentów rzucać.

Jakie wrażenie w społeczeństwie, a zwłaszcza w przedstawicielstwach miast zrobiła ustawa o rozbudowie miast, nad którą Rząd nasz przeszedł zupełnie do porządku dziennego, jaką miasta przywiązywały do tej ustawy nadzieję i jak ta ustawa była czemś pozytywnem i bardzo realnem dla uruchomienia przemysłu budowlanego, świadectwem tego jest stanowisko rady miasta Lwowa, która, protestując przeciw temu stanowisku Rządu wobec ustawy o rozbudowie miast, przysłała Rządowi następujący protest. Pozwolą Panowie, że odczytam ten protest lwowskiej rady miejskiej, jako niezwykle charakterystyczny, a jestem przekonany, że do tego protestu przyłączą się wszystkie miasta w Polsce (czyta):

„I. Rada miejska, przyjmując do wiadomości sprawozdanie Komitetu rozbudowy miasta stwierdza:

a) że ustawa z 26 (dwudziestego szóstego) września 1922 r. w przedmiocie rozbudowy miast, która w myśl art. 36 otrzymała moc obowiązującą z dniem jej ogłoszenia t. j. z dniem 20 października 1922 r., do tej chwili w rzeczywistości nie została wprowadzoną w życie,

b) że powołane w art. 13 i 16 tej ustawy rozporządzenie wykonawcze dotąd mimo liczne urgensy nie zostało wydane,

c) że powołany w art. 13 względnie 25 tej ustawy kredyt w sumie 20 miljardów marek pol. spłacony został do rąk instytucji, wymienionych w art. 13 a) i b), dopiero w ostatnich dniach, a zatem w chwili gdy wskutek zaszłej w międzyczasie dewaluacji marki kwota ta na cel przewidziany w ustawie nawet w drobnej cząstce nie wystarcza,

d) że wbrew postanowieniom art. 16 tej ustawy odjęto Komitetowi rozbudowy miasta wszelki wpływ na sposób rozdziału pożyczek wymienionych w art. 16 tej ustawy,

e) że temsamem uniemożliwiono Komitetowi rozbudowy miasta zrealizowanie tych zadań, do których w myśl ustawy został do życia powołany.

II. Rada miejska, uważając ożywienie ruchu budowlanego w miastach za sprawę pierwszorzędnej wagi, zwraca się do Rządu z prośbą:

a) o bezzwłoczne wydanie rozporządzenia wykonawczego do ustawy w przedmiocie rozbudowy miast,

b) o podwyższenie przeznaczonego na akcję rozbudowy miast kredytu do wysokości conajmniej 200 miljardów i rychłą wypłatę tej kwoty do rąk instytucji wymienionych w art. 13 a) i b) ustawy w przedmiocie rozbudowy miast z zastrzeżeniem Komitetom rozbudowy przewidzianego w ustawie wpływu na rozdział pożyczek“.

Proszę Panów, tak traktują tę sprawę ze swojego stanowiska i ze stanowiska interesów miast zarządy miast, a rząd nad tą ustawą przeszedł do porządku dziennego.

Jak powiedziałem na wstępie, do art. 24 przywiązujemy nadzwyczajną wagę, zwłaszcza gdy większość Komisji Prawniczej zajęła przychylne wobec tej sprawy stanowisko i Rząd z projektowanego 30-procentowego podatku na rzecz Skarbu Państwa na Komisji zobowiązał się płacić pewną część na rzecz funduszu rozbudowy miast. Wymieniono nawet wówczas w uchwale Komisji sposób rozdziału tego podatku: część miały dostać tytułem podatku mieszkaniowego miasta, a część fundusz rozbudowy. Ale w Komisji Skarbowej zmieniono formę tego artykułu, postanowiono już w Komisji Prawniczej i powiedziano, że z 30% podatku tylko 10% przeznacza się na rzecz funduszu o rozbudowie miast.

Przeciw tej uchwale Komisji Skarbowo-Budżetowej musimy się bardzo silnie i energicznie zastrzec. Zaznaczam, że sprawozdawca całej ustawy, p. kolega Seyda, zgodził się na takie stanowisko Komisji Skarbowo-Budżetowej i stanął tutaj przed nami jako referent Komisji Prawniczej, akceptując w imieniu większości tej Komisji stanowisko Komisji Skarbowej. Ale niebezpieczeństwo jest większe. Dowiadujemy się, że większość — nie wiem, czy większość, to się okaże przy głosowaniu — że część stronnictw prawicowych występuje wogóle przeciwko statuowaniu w tej ustawie tego podatku 30-procentowego, wysuwając jako argument to, że nie uchodzi, by w tej sprawie już zgóry ustanawiano pewien podatek, że ze względu na porządek w ustawodawstwie skarbowem musi to być zawarte w odrębnej ustawie. Otóż, być może, że są dobre intencje tych panów, być może, że stawiając tę kwestję w ten sposób mają na celu tylko porządek ustawodawczy. Powinno być istotnie tak, żeby ustawy skarbowe były traktowane jako jeden materjał, żeby nie mieszać ustawodawstwa skarbowego do ustaw z innych dziedzin. Ale jesteśmy pełni nieufności; wiemy, że nie rząd sam był wrogiem ustawy o rozbudowie miast, że poza stanowiskiem rządu kryły się siły pewne, które miały na celu niewprowadzenie tej ustawy w życie. Nie uwłaczając ludziom, którzy szczerze może w tej sprawie kierują się tylko względem na porządek w ustawodowstwie skarbowem, mamy dość przyczyn, ażeby odnosić się do tego pomysłu bardzo nieufnie a to dlatego, że sprawa jest dla nas nadzwyczaj pilna, i że prócz tego nie mamy żadnej gwarancji i te stronnictwa nie dają żadnej gwarancji, czy Rząd, wziąwszy 30%, nie potraktuje funduszu o rozbudowie miast i całej ustawy tak, jak to czynił dotychczas. Musimy się zastrzec przeciw temu i oświadczyć, że będziemy bronić tego artykułu nietylko z tego stanowiska, że zawiera on podatek na rzecz Skarbu, który został uwzględniony, ale będziemy bronić także specjalnie procentu, w jakim fundusz rozbudowy miast ma wziąć udział w tym podatku. Dlatego pozwolę sobie zaproponować inną redakcję art. 24, niż w tekście Komisji, mianowicie wnoszę następującą zmianę art. 24 (czyta):

Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).

„Od właścicieli nieruchomości, położonych w gminach miejskich, ze stawek, przewidzianych niniejszą ustawą komornianą, pobierany będzie na rzecz Skarbu Państwa podatek w wysokości 15%, zaś 20% na rzecz funduszu rozbudowy, przewidzianego ustawą z dn. 26 września 1922 r. o rozbudowie miast.

Od mieszkań, nieoddanych w najem, właściciele tychże płacić będą podatek od wartości czynszowej w tej samej wysokości.

Szczegóły pobierania podatku, oraz na fundusz rozbudowy ustalone będą specjalnemi rozporządzeniami wykonawczemi".

Do tego samego artykułu postawiłem na Komisji Prawniczej wniosek, który inaczej reguluje tę sprawę, mianowicie, żeby ze wszystkich stawek, proponowanych w ustawie, wziąć 50% na rzecz rozbudowy miast. Gdyby więc ten projekt, który teraz wnoszę, ta zmiana art. 24 nie uzyskała większości w Izbie, to w takim razie ewentualnie podtrzymałbym mój wniosek, co do którego zapowiedziałem w pierwszem przemówieniu, że go cofnę.

**Marszałek:**

Głos ma p. Ilski.

**P. Ilski:**

Wysoka Izbo! Art. 24 ma zupełnie odmienny charakter niż cała ustawa, ma charakter finansowy, skarbowy i w ustawie o ochronie lokatorów jest nie na miejscu. Rząd chciał w tym artykule właściwie zupełnie inaczej ten podatek ukształtować, bo propozycją Rządu było pobrać ten podatek w wysokości 8% od komornego przedwojennego, lecz na Komisji Prawniczej propozycja Rządu przybrała inny charakter i wyłonił się projekt pobrania podatku od właściciela nieruchomości w wysokości 30% od dochodu brutto. Następnie na Komisji Skarbowej jeszcze została wniesiona poprawka dodatkowa, żeby ten podatek rozszerzyć również na nieruchomości budowlane, znajdujące się w gminach wiejskich i nie mające łączności bezpośredniej z gospodarstwem rolnem. Więc widzimy, że ta cała sprawa podatkowa rzeczywiście nie jest dobrze ujęta, że dąży się do rozwiązania kwestji, ale nie ustala się właściwie żadnej zasady. Nic dziwnego, bo każdy podatek wymaga gruntownego przemyślenia i nie można mieć na celu tylko osiągnięcia pewnej kwoty bez przewidywania, w jaki sposób techniczny ta kwota będzie ściągnięta, lecz całokształt sprawy może być tylko w ten sposób opanowany, jeżeli się ułoży statut, który wszystkie możliwości rozstrzygnie.

Tego my tu wcale nie widzimy. Mamy tu tylko projekt podatkowy bez statutu, któryby określił stawki. Przewiduje się, że ta kwestja będzie zdecydowana szczegółowo w rozporządzeniu, które zostanie wydane przez Prezydenta Rzeczypospolitej. I tutaj wchodzimy w drugą fazę sprawy. Mianowicie widzimy, że zachodzi potrzeba rozszerzenia pełnomocnictw, które Sejm dał Rządowi. W mojem przekonaniu nie jest rzeczą dobrą, żeby sporadycznie, ubocznie rozszerzać pełnomocnictwa, wtenczas kiedy nie zachodzi istotna potrzeba, bo gdyby się było na Komisji Skarbowej sprawę postawiło w ten sposób, że Komisja wypowiada się zasadniczo przeciw temu podatkowi, to wtenczas istotnie możnaby robić objekcje, ale na Komisji Skarbowej mówiono, że Sejm rozpatrzy i uchwali ten podatek, ale że należałoby przedłożyć Sejmowi statut tego podatku, co się jednak obecnie nie stało, i że wogóle należałoby się zastanowić nad tem, w jaki sposób ten podatek będzie rozdysponowany.

Mój przedmówca, kol. Hausner, uważa, że podatek trzeba w ten sposób podzielić, iżby miasta otrzymały pewien fundusz na rozbudowę. Ale to jest dopiero tylko jedna kwestja zupełnie słusznie wysunięta. Jednak w jakiej proporcji należy ten podatek podzielić? Widzimy, że p. Hausner idzie dalej, niż do 30%, bo sięga prawie 35%, widzimy, że na Komisji Skarbowej tę kwestję w ten sposób traktowano, że od 30 do 50% miało być przeznaczone na rozbudowę. Ale jednocześnie musimy liczyć się z jedną trudnością, z którą się spotykają wszystkie miasta, pobierające podatek od lokali, a będzie to duża trudność przy tak intensywnem korzystaniu z tego objektu, w który chce trafić podatek i to z dwu stron.

Jeżeli przyjmiemy, że dochód z tego podatku będzie prawdopodobnie przekazany gminom miejskim, to będzie dość trudno pod względem technicznym ściągnąć podatek o różnorodnych celach i rozmaicie pod względem technicznym ujęty. (Głos: To trzeba uporządkować). Tego się nie uporządkuje, jeżeli się nie ma odrazu świadomości, w jaki sposób ta sprawa będzie uporządkowana. Jeżeli dostaniemy projekt statutu, to będzie możność zorjentowania się, jak te wszystkie kwestje będą rozstrzygane. W wielu wypadkach podatki uchwalane przez Sejm nie wpływają z tą intensywnością, z jaką mogłyby wpływać, a dzieje się to wskutek tego, że te sprawy pod względem technicznym niezawsze są dobrze ujęte. Więc nic dziwnego, że my w tym wypadku, nie robiąc zasadniczego sprzeciwu, chcielibyśmy, żeby ta sprawa była załatwiona nie drogą pełnomocnictw, ale żeby, jako sprawa zasadnicza, która Sejm obchodzi i co do której Sejm wypowie swoje zdanie, została przedłożona Sejmowi w postaci osobnej ustawy. I wniosek mniejszości szedł w tym kierunku. Właściwie wniosek mniejszości domagał się, ażeby Rząd w jak najkrótszym czasie przedłożył Sejmowi projekt ustawy o podatku od czynszu najemnego. Więc w danym wypadku sprzeciwu zasadniczego niema, owszem uchwała mniejszości Komisji w tym kierunku właściwie Rząd przynagla. Nie widzę tedy powodu, dlaczegoby Rząd miał upierać się przy takiem załatwieniu, jakie jest przewidziane w art. 24 wówczas, kiedy właściwie zasadnicza myśl Rządu szła w innym kierunku, kiedy chciano wyzyskiwać inny objekt podatkowy, inaczej ujęty i dopiero w Komisji wyłonił się ten projekt, którego teraz Rząd broni.

Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).

Więc jabym proponował, ażeby Wysoka Izba wzięła pod rozwagę wniosek mniejszości i ten wniosek uchwaliła.

**Marszałek:**

Głos ma p. Wiceminister Skarbu.

**Wiceminister Skarbu Markowski:**

W imieniu Ministerstwa Skarbu mam zaszczyt prosić Wysoki Sejm o przyjęcie art. 24 w brzmieniu zaproponowanem przez Komisję Skarbową. Zrobię tylko później jedną uwagę co do p. 2 tego projektu.

Zupełnie podzielam teoteryczne wywody tych Panów, którzy twierdzą, że nie jest miejsce w ustawie o chronie lokatorów na rozwiązywanie i stanowienie w kwestjach podatkowych. Istotnie, mogę dać Panom mocniejsze jeszcze argumenty, niż te, które tutaj słyszałem. Ustawa o ochronie lokatorów reguluje stosunki prywatno-prawne, a ustawy podatkowe regulują stosunki publiczno-prawnej natury. Tembardziej zdawałoby się, że nie powinienby art. 24 znajdować się w tej ustawie. Jednakże, proszę Panów, tak nie jest. Ten artykuł nie przypadkowo w ustawie się znalazł. Komisja Prawnicza, jak z pewnem źdźiwieniem podkreślił w swojem przemówieniu p. Ilski, artykuł ten włączyła do ustawy na prośbę Ministerstwa Skarbu, Ministerstwo Skarbu zaś przywiązuje i musi przywiązywać niezmierną wagę do tego, aby art. 24 nie został z ustawy wyeliminowany, ale łącznie z ustawa uchwalony, a to z powodów następujących: Proszę Panów, wszakże nie żyjemy w czasie normalnym. Przeżywamy chwilę wielkiego napięcia, przeżywamy chwile niezmiernie niebezpieczne. W tych momentach każdy dochód powinien być, jeżeli się tylko ukaże jakiekolwiek nowe źródło, natychmiast i bez żadnej zwłoki wyzyskany. Jeżeli grozi jakikolwiek wydatek, czy zwiększenie dotychczasowych wydatków, niezwłocznie powinno być wynalezione źródło, z którego wydatek ma być pokryty.

Panowie twierdzą, że my powinniśmy postępować lege artis, przyjść z ustawą podatkową, zrobioną według zasad i prawideł sztuki i na zasadzie tej ustawy wyjednać podatek od nieruchomości miejskich. Niektórzy panowie na Komisji Skarbowej robili zarzut z tego, że do tego czasu ustawy takiej niema. Ten zarzut chyba słusznym nie jest. Jakże można wnosić projekt ustawy o podatku od nieruchomści, nie wiedząc, czy ustawa o chronie lokatorów będzie uchwaloną, a jeżeli będzie, to na jakich podstawach. Chyba trzebąby pisać ten projekt na wyrost w ten sposób, by pasował do rozmaitych okoliczności. O tem mowy być nie może, żeby jakiś projekt podatku od nieruchomości mógł być powzięty przez Ministerstwo Skarbu, zanim nie zostanie rozstrzygnięta ostatecznie kwestja ochrony lokatorów.

Teraz proszę zwrócić łaskawie uwagę na technikę przeprowadzenia projektu ustawy. Przypuśćmy, że robimy go z dużym pośpiechem, że projekt przychodzi do Sejmu w ciągu trzech tygodni (P. Byrka: Możecie to prędzej załatwić). Proszę Panów, my i tak za prędko robimy; ważne i obszerniejsze ustawy powinny być robione przez lata, czy miesiące, nigdy tygodnie, a bezwzględnie nie w ciągu kilku dni. Otóż na sporządzenie projektu potrzeba dajmy na to, 3 tygodni czasu. Po 3 tygodniach czasu można załatwić sprawę rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej; jak już mieliśmy tego przykłady, w ciągu 24 godzin może być projekt uchwalony przez Radę Ministrów, zatwierdzony przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli pójdziemy z ustawą do Sejmu, to przy największem napięciu i dobrej woli Komisji, Sejmu, Senatu, wreszcie redakcji „Dziennika Ustaw", będziemy mieli projekt uchwalony w najlepszym wypadku w ciągu 6 tygodni po wniesieniu go do Sejmu, czyli po upływie 9 tygodni czasu. Tymczasem, jeżeli kiedykolwiek, to w danym momencie, w zupełności się potwierdza słuszność aforyzmu łacińskiego: Periculum in mora. Musimy nietylko pozyskać dochód obfity, ale dostać go jak najszybciej. Proszę więc żądania co do art. 24 nie uważać za żaden upór Ministerstwa Skarbu, za żadną chęć postawienia na swojem, ale istotnie za usiłowanie, podyktowane głęboką troską o to, żeby, kiedy przyjdzie wydatki zwiększyć z tytułu ewentualnego powiększenia płac urzędniczych na mieszkania, lub też dla powiększenia funduszu na rozbudowę miast, w rzeczywistości istniał ten fundusz.

Panowie wiedzą o tem bardzo dobrze, że po takim kroku energicznym, jakim jest zamknięcie prasy drukarskiej, Minister Skarbu, a razem z nim i cały Sejm musi wszelkie wysiłki skierować do tego, ażeby możliwie zmniejszyć wydatki w tym momencie i powiększyć dochody. Każdą okoliczność należy koniecznie wyzyskać i wyzyskać ją jak najszybciej. Odkładanie na dłuższą metę wprowadzenia tego podatku byłoby bezwzględnie niebezpiecznem.

Chciałbym jeszcze uspokoić troskę, która dźwięczała w jednem z przemówień, że w tym artykule nie ustalamy statutu podatku. Tak. To też na art. 24 należy patrzeć, jako na jedno więcej upoważnienie, dane władzy wykonawczej. Czy z tego należy wysnuwać wniosek, że rozporządzenia wydane na mocy upoważnień mają pozostać na zawsze? Mojem zdaniem, te rozporządzenia muszą być przyobleczone w szatę ustaw we właściwym czasie. Dzisiaj chodzi nadewszystko o szybkie załatwienie sprawy i z tego punktu widzenia trzeba tę sprawę ująć.

Chciałbym jeszcze dotknąć punktu drugiego art. 24. Jeżeli Wysokiemu Sejmowi będzie się wydawało słusznem w artykule, który mówi o podatku, wskazywać na przeznaczenie tego podatku, to ostatecznie możnaby się na to godzić. Ale brzmi to trochę dziwnie, aby, uchwalając podatki, oznaczać, że ten podatek jest przeznaczony na taki i taki cel, a tamten znowu na inny cel. To się sprzeciwia zasadom budżetowania. Podatek idzie na dochód Skarbu, to jest ogólny zdrój, do którego wszystkie

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

wpływy powinny być kierowane. A kwestja, ile z tego ogólnego zasobu ma być przeznaczone na powiększenie wynagrodzenia urzędnikom z tytułu zdrożenia komornego, a ile ma iść na rozbudowę miast, to nie jest rzecz ustawy podatkowej; jest to kwestja natury czysto budżetowej. Dlatego dopiero przy uchwalaniu odpowiednich działów budżetu winno się powiedzieć, że budżet rozbudowy miast trzeba powiększyć i tam należy myśleć, czy jest na to odpowiednie pokrycie.

Dlatego też, ustęp drugi powinienby być raczej skreślony z art. 24. Zresztą, Ministerstwo Skarbu wielkiej wagi do tego nie przywiązuje, bo praktycznie niema to właściwie wielkiego znaczenia.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na jedną okoliczność: we wniosku p. Hausnera, którego intencja idzie w myśl intencji Ministerstwa Skarbu, brak jednego momentu, mianowicie podatek nie może obciążać tylko właścicieli nieruchomości miejskich, ale także i właścicieli tych nieruchomości wiejskich, które nie są związane z celami produkcji rolnej. Tutaj zaliczam wszelkie wille w podmiejskich letniskach, czy w innych podobnych miejscowościach. Ta rzecz była uwzględniona we wniosku Komisji Skarbowej i dlatego prosiłbym, ażeby ona nie została opuszczona i ażeby została uchwalona.

W myśl wszystkiego, co wyżej powiedziałem, jeszcze raz Szanownych Panów proszę o to, ażeby artykuł 24 został uchwalony w tem brzmieniu, które mu nadała Komisja, z wyjątkiem punktu 2.

**Marszałek:** Głos ma p. Śliwiński.

**P. Śliwiński:**

Wysoka Izbo! Do art. 24 przedewszystkiem zgłaszam poprawkę, przeoczoną prawdopodobnie w Komisji Skarbowej, następującej treści: po słowach „Od właścicieli nieruchomości" dodać „podlegających przepisom niniejszej ustawy". Ustawa jasno mówi, że mieszkania nadbudowane, dobudowane czy przebudowane w dawniej wzniesionych domach są wolne od podatku, czego z brzmienia i interpretacji przedłożonej przez p. Seydę, nie można dokładnie wywnioskować.

Następnie co do stanowiska, zajętego przez przedstawiciela Ministerstwa Skarbu, mam zaszczyt oświadczyć, że w połowie czy w części, zupełnie się na to godzę, albowiem, o ile wniosek dyktuje, że część tego podatku będzie obracana jako podatek mieszkaniowy, czy też jako wzmożenie pensji urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, to zdaje mi się, że tu niema ścisłej łączności, i ta rzecz nie potrzebuje być wyrażona w ustawie.

Natomiast uważam za właściwsze, ażebyśmy z tego podatku 30% w myśl wniosków kol. Hausnera (P. Hausner: Ja proponuję 35%) w myśl wniosku kol. Hausnera, podniesionego na 35%, uchwalili, że 15% używa p. Minister Skarbu na dowolne cele państwowe, a zatem jeżeli chce, to może bezpośrednio obrócić na podwyżkę dotacji urzędniczych, ale radbym, aby w ustawie było wyraźnie zaznaczone, że 20% nie tej podwyżki, lecz 20% z tej podwyżki ma być przeznaczone na fundusz rozbudowy miast, albowiem dotacja, także podatki te, płyną z tego samego źródła w pewnym z góry zdecydowanym celu. Mieliśmy już przedsmak tego wszystkiego, co znaczy machina państwowa, co znaczy ustawa, a jej wykonanie, co znaczy zdolność podatkowa społeczeństwa i wydalibyśmy sobie bardzo smutne świadectwo, gdybyśmy uchwalili ustawę, która tylko pobieżnie prześlizguje się przez pewne zjawiska, które trapią społeczeństwo, nie dając żadnej remedury, nie dając żadnego środka, któryby napawał społeczeństwo nietylko nadzieją, ale przekonaniem, że stosunki te bodaj w najbliższej przyszłości, lub dalszej rzeczywiście będą sanowane. Jeśli do ustawy wprowadzamy takie postanowienie, że 20% tych stawek komornianych, czyli z 35% — 20% idzie na fundusz rozbudowy miast, to i Wysoki Sejm i całe społeczeństwo może się pod tym względem nietylko uspokoić, ale mieć niepłonną nadzieję, że mieszkańcy miast niejako swoim wysiłkiem, swoją ofiarnością przyczynią się prędzej lub później do zmiany istniejących stosunków, które niewątpliwie trapią, jak zmora, całe społeczeństwo.

Nie potrzebuję dodawać, że zgadzam się zupełnie z wywodami p. Wiceministra Skarbu na temat willi, pałaców i domów, które nie są związane z gospodarką rolną, a są poza obrębem miast, że te nie powinny i nie mogą być włączone pod ochronę. A następnie radbym wprowadzić jeszcze jedną poprawkę, ażeby ten podatek, którego określenie bliższe pozostawia się do dyskrecjonalnej władzy p. Ministra Skarbu, względnie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, która w każdym wypadku wyda rozporządzenia na podstawie uchwały Rady Ministrów, był progresywny, dlatego, że w obecnej epoce, skorośmy jeszcze nie zapomnieli skutków wojny, ustawodawstwo powinno chronić biedniejszego i mniejszego obywatela pod względem ekonomicznym. Słuszną by było rzeczą, aby ta progresja była stosowana równolegle do stopy procentowej, którą uchwalono dla stawek, aby większe mieszkanie, luksusowe, niepomiernie większy podatek płaciło, niż ten, kto mieszka w jednym, czy dwóch pokojach. Wyobrażam sobie, że ten podatek 35% będzie się w ten sposób przedstawiał: 5% przy jednopokojowem mieszkaniu, 10% przy trzypokojowem i t. d. To zostawiam zupełnie uznaniu Ministra Skarbu, który będzie wydawał rozporządzenie wykonawcze.

**Marszałek:**

Głos ma p. Byrka.

**P. Byrka:**

Wysoki Sejmie! Art. 24 do tej ustawy nie należy i z tego wszyscy zdajemy sobie sprawę. Dlatego też w pierwotnym projekcie rządowym o postanowieniach podatkowych wcale nie było mowy. Art. 24 powstał dopiero przy końcu obrad Komisji

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

Prawniczej, kiedy wynaleziono bardzo łatwy sposób przeprowadzenia go, wskazując, że chodzi o rzecz następującą: podwyższenie komornego wywoła u pracowników państwowych żądanie odpowiedniego podwyższenia płac. Na to podwyższenie płac należy znaleźć pokrycie. I stwarza się przy sposobności opracowania tematu, zupełnie nie należącego do tej dziedziny, przepis podatkowy, który ma się stać dla Państwa źródłem pokrycia zwiększonego wydatku na płace urzędników.

Równocześnie, nie wprost, ale pośrednio, imputuje się każdemu, kto zwalcza ten przepis, który w tej ustawie ni przypiął, ni przyłatał, że jest nieprzyjacielem podwyższenia płac urzędników. Dlatego to podnoszę, że na komisjach, szczególnie na Komisji Skarbowej, ten argument bardzo mocno podkreślano. Tak nie jest. Ci, którzy są przeciwni artykułowi 24, nie są przeciwni odpowiedniemu opodatkowaniu dochodów, płynących z czynszów, ale żądają, ażeby podatek nie był wprowadzony króciutkim przepisem, który bardzo mało mówi, a pod innym względem mówi za dużo. Przeciwników tego podatku niema, skoro jednak Sejm ma jakiś podatek uchwalić, to musi być w tej uchwale zawarte wszystko, co w tym podatku należy określić, a więc objekt podatkowy, podmiot podatkowy, wysokość podatku, sposób jego wymiaru, pobór, ściąganie, odpisy z tytułu nieściągalności i wszystkie inne okoliczności, które w toku przeprowadzenia opodatkowania zdarzyć się mogą.

Wcale się nie dziwię, że p. Wiceminister Skarbu tak bardzo się do tego podatku zapalił, który przecież Skarbowi spada jak z nieba. Rząd z tym podatkiem nie przyszedł, wyłonił się on w toku obrad komisji i ze stanowiska fiskalnego byłoby bardzo trudną rzeczą zrzec się czegoś, co się dostaje zupełnie niespodziewanie. Apetyt Skarbu zwiększył się w Komisji Skarbowej, ponieważ ten podatek proponowany początkowo przez Komisję Prawniczą tylko dla miast, rozszerzono i na wieś, więc bardzo znacznie zwiększono jego wydajność. Ani ja, ani klub, w którego imieniu przemawiam, nie jest przeciwnikiem tego podatku, żądać jednak musimy, żeby normy jego były należycie ustalone. P. Wiceminister Skarbu powiedział, że to się zrobi w rozporządzeniu, jakie wyda Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie uchwały Rady Ministrów. Jest czas opracować szczegóły, żeby się znalazły w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, nie rozumiem więc, dlaczego niema czasu na opracowanie ich, żeby się znalazły w ustawie sejmowej. P. Minister powiada, że trzy tygodnie trzeba na taki projekt. Czyż rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej może być mniej dokładne, niż ustawa? Przypuszczam, że nie; powinno być tak samo dokładne, jak ustawa, zawierać wszystkie wymogi, które zawiera ustawa. A więc na tamto rozporządzenie też trzebaby 3 tygodni. Jeżeli się wskazuje na długi alembik, przez który taki projekt rządowy musiałby przejść, to jest to także wyszukiwanie trudności tam, gdzie nie istnieją. Sejm, specjalnie ten Sejm, o ile chodzi o danie Rządowi podatków, jest bardzo ochotny. Przecież pełnomocnictwa rządowe zostały uchwalone w komisji w ciągu 2 dni, w Sejmie, w ciągu następnych 2 dni, i piątego dnia w Senacie. Więc o ile chodzi o ustawę, to w ciągu jednego tygodnia mogłaby być załatwiona. Przecież zresztą i ta sprawa trzeci tydzień jest rozważana i to są te 3 tygodnie, w których można było tę ustawę opracować.

Muszę się zastrzec przeciw używaniu tego rodzaju argumentów: Nie dacie podatku, to urzędnicy nie dostaną wyższych pensji. Ten argument nie może nas zmusić do uchwalenia czegoś, co z ustawą o lokatorach jest tylko luźnie związane.

Gdyby jednak wniosek mniejszości upadł, czego nie przypuszczam, to ze stanowiska naszego klubu muszę zaproponować przywrócenie pierwotnej uchwały komisji pod względem przedmiotu opodatkowania, mianowicie ograniczenie opodatkowania na miasta.

Znowu jest argument, który mogę wytłumaczyć chyba pewnego rodzaju gonieniem za popularnością, jeżeli się wskazuje na te wille wielkie, na pensjonaty, które się mieszczą w miejscowościach, nie mających charakteru miast. Przecież te pensjonaty, te wille w letniskach i uzdrowiskach, w takim Konstancinie, Skolimowie, czy jak się te wszystkie miejscowości nazywają dokoła wielkich miast, są wyjęte z pod ustawy o ochronie lokatorów w art. 2 punkcie g) i kwalifikacje, użyte w tym właśnie punkcie, należałoby też zastosować do kwestji opodatkowania.

Nie widzę natomiast powodu generalnego rozszerzenia podatku na gminy wiejskie. Ponieważ powiedzenie „budynki nie związane z produkcją rolną“ jest bardzo elastyczne, przy fiskaliźmie władz administracyjnych, albo, powiedzmy lepiej i zato prawdziwiej, przy niedoświadczeniu władz administracyjnych, bardzo łatwo budynki mieszkalne na wsi mogą być obciążone tym podatkiem. Podatek taki nigdy dotychczas nie istniał. Wywołałoby to w b. Kongresówce i w Małopolsce podwójne opodatkowanie, gdyż tam te budynki opłacają podatek domowo-klasowy ,względnie podymny. Do takiego podwójnego podatku niema już absolutnie powodu. A co najgorsza, temu podatkowi podlegałyby nietylko wynajęte budynki na wsi, lecz nawet te, które sam właściciel zajmuje, według podstawy opodatkowania, wypośrodkowanej przez paryfikację, t. j. przez zrównanie z temi objektami, które są wynajete. Tu już idzie się za daleko i wobec tego pozwolę sobie zgłosić wniosek, ażeby w razie odrzucenia wniosku mniejszości, referowanego przez p. pos. Ilskiego, w ustępie 1 art. 24 w tekście, proponowanym przez Komisję Skarbową wyeliminowano słowa „jakoteż od właścicieli położonych w gminach wiejskich budynków, nie związanych z produkcją rolną“.

**Marszałek:**

Głos m p. Łypacewicz.

**P. Łypacewicz:**

Wysoka Izbo! Art. 24 ma przeciwników i ze względów merytorycznych i ze względów czysto

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

formalnych. Z góry przyznaję, że z punktu widzenia teoretycznego podatek powinien być uchwalony w formie odrębnej ustawy, ale w danym razie chodzi zupełnie o co innego, chodzi o pewną szybkość i organiczne związanie tego podatku z wydatkami, jakie grożą Skarbowi wskutek podniesienia się stawek. Wprawdzie wszyscy mówcy, którzy tu zwalczają ten podatek, oświadczają równocześnie, że są jego gorącymi zwolennikami, ale boję się, żeby właśnie nie zdarzył się ten znany wypadek, że wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły. Bo rozumiem, jeżeli ten podatek będzie związany z ustawą o ochronie lokatorów, to bardzo szybko wejdzie w życie, dlatego, że wszyscy, którzy są w tem zainteresowani, aby ta nowela została jak najszybciej uchwalona i weszła w życie, zarazem poprą ten podatek. Jeżeli zaś będzie on oddany do komisji specjalnej, skarbowej, jeżeli ma być przedtem opracowany przez Rząd, jeżeli ma przejść potem przez alembik wszystkich instancji, to bardzo się boję, że i za pół roku nie będzie uchwalony, a tymczasem Skarb będzie musiał ponosić wydatki na powiększone komorne za lokale urzędników.

Z tego względu uważam, że w tej formie w jakiej uchwaliła go Komisja Skarbowa, podatek ten może być przyjęty. Jest on stosunkowo bardzo prosty do poboru, dlatego, że pobiera się go od dochodu brutto; jest z natury rzeczy podatkiem czasowym, gdyż musi być w Państwie wcześniej czy później uchwalony zasadniczy podatek od nieruchomości, a nie może być zrobiony na kolanie i wymaga bardzo poważnych studjów. Najlepszym dowodem, że Rząd obiecał nam zamiast podatku podymnego już w jesieni przedstawić nowy projekt podatku od nieruchomości.

Obawiam się, że jeżeli odrzucimy ten podatek w tej formie, to wogóle nie prędko wejdzie on w życei i nie prędko będzie uchwalony. Uważam, że te względy formalne są stosunkowo drugorzędne, tem bardziej, że dajemy tu w gruncie rzeczy upoważnienie Rządowi do wydania odpowiedniej ustawy. Daliśmy już upoważnienie do daleko poważniejszych ustaw, a tutaj zwłaszcza możemy bardzo łatwo dać takie upoważnienie, gdyż chodzi o rzecz stosunkowo prostą i nieskomplikowaną.

Inni znowu mówcy zwalczali ten podatek ze względów merytorycznych, zasadniczych. Otóż nie zgadzam się z nimi. Podniesienie stawek komornego jest koniecznością, ale nie ze względu na interesy właścicieli nieruchomości, te mogły jeszcze poczekać, lecz ze względu na konieczność dania możności remontu domów, ze wzlędu na konieczność uzyskania odpowiednich funduszów na odbudowę. A zarazem jest koniecznością, żeby odpowiednia część tych nowopodniesionych stawek poszła na cele społeczne, na cele, konieczne szczególnie w epoce sanacji Skarbu, gdzie poprostu dla braku kilkunastu lub kilkudziesięciu miljonów może się wywrócić rzecz poważna, może się wywrócić sanacja Skarbu.

Właściciele domów niepotrzebnie się skarżą, a to wykaże zimny rachunek. Mianowicie w Warszawie przez 10 lat, od 1 lipca 1914 r. do 1 lipca 1924 r., właściciele nieruchomości, gdyby pobierali czynsz przedwojenny, powinni byli pobrać 1.600 miljonów fr. w złocie. Wskutek rekwizycji lokali, wskutek tego, że rezerwistów musieli lokować darmo, że istnieje od 5 lat ochrona lokatorów, według moich obliczeń pobrali zaledwie połowę tego przez te 10 lat, czyli stracili 800 miljonów fr. w złocie. To jest istotna ich strata, ale weźmy teraz zyski. Mianowicie na hipotekach w Warszawie było około miljarda fr. zł. obciążenia. Długi te obecnie będą zwaloryzowane, oczywiście nie wszystkie, tylko te, które nie zostały spłacone. Otóż za te zwaloryzowane we frankach złotych hipoteki prawdopodobnie według tej ustawy zapłacą najwyżej około 200 miljonów fr., czyli z tego jednego tytułu zyskają 800 miljonów fr. zł., czyli całkowita strata na komornem zostanie wynagrodzona przez zysk na dewaluacji pieniądza. (Głos ze Zw. L. N.: Ale to niesprawiedliwe, bo nie każdemu tak się ułożą stosunki). Oczywiście, zupełnie słusznie, stracił najwięcej ten rzadki okaz, który nie miał wcale długów, albo bardzo mało, ten zyskał niewiele, naodwrót ten, który był obciążony aż ponad wartość domu, zyskał dużo, ale w tym obrachunku musimy wziąć warstwę właścicieli domów jako całość.

Oprócz tego przez ten czas właściciele nieruchomości powinni byli zapłacić co najmniej 650 miljonów fr. zł. procentu. Również według moich obliczeń wypłacili oni z tego w ciągu tych kilku lat zaledwie nieco więcej niż połowę, czyli dajmy na to 350 miljonów fr. zł. W ten sposób na procentach zyskali 300 miljonów franków złotych. Jest to czysty zysk. Dalej w tym czasie powinni byli zapłacić przynajmniej 200 miljonów franków złotych podatku, a zapłacili nie więcej nad połowę, czyli 100 miljonów; czyli zysk wyniósł jeszcze 100 miljonów. Czyli, jeżeli dodać wszystkie te pozycje, to się okaże, że właściciele domów zyskali na czysto 400 miljonów franków złotych. A zatem jeżeli ustawa o ochronie lokatorów trwać będzie jeszcze x lat, to przez ten czas jeszcze mają pewien zapas, 400 miljonów franków złotych, z których mogą zupełnie dobrze te straty pokryć.

Niektórzy właściciele istotnie stracili wszystko, zostali wywłaszczeni z domów, niektórzy musieli nawet sprzedać dom, ale ich rachunki są zakończone. Czy ci, którzy kupili domy z zysków wojennych, którzy nawet zarobili na tych domach, mogą rościć sobie z tego tytułu jakieś pretensje? Przecież nigdy się jeszcze nie zdarzało, aby ten, kto kogoś obrabował, zgłaszał pretensje jako osoba obrabowana. To się nie praktykuje nigdy.

Muszę przyznać, że właściciele domów bezwzględnie mają rację w jednem. Powiadają, że tak samo zdewaluowały się należności hipoteczne właścicieli ziemskich, a ci jednak pobierają kolosalne dochody. Tutaj właściciele nieruchomości mają zupełną rację, muszę jednak oświadczyć na ich pocieszenie, że my jako lewica polska, lewica ludowa, przy sfinansowaniu reformy rolnej postaramy się ten rachunek wyrównać, ażeby z tego tytułu wła-

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

ściciele domów nie czuli się pokrzywdzeni, że ktoś inny otrzymał więcej.

Następnie pewna kategorja właścicieli nieruchomości byłaby mojem zdaniem zbyt ciężko dotknięta tym podatkiem. Musimy wziąć pod uwagę, że istnieje wiele małych domków, składających się przeważnie z jednego i dwóch pokoi. Proponujemy bardzo niskie stawki pierwiastkowe i wskutek tego te domy będą miały bardzo niski dochód, dochód zupełnie niewystarczający nawet na remont. Byłaby to wielka niesprawiedliwość, żeby od tych drobnych właścicieli brać jeszcze 30% na rzecz Państwa czy też na rzecz rozbudowy. Z tego powodu zgłaszam wniosek, żeby na końcu ustępu 1 art. 24 dodać: „a także od nieruchomości, z których w danym roku kwota podstawowego komornego nie przekracza 100 złotych“. Jeżeli jakiś dom przynosi tylko 100 złotych rocznie, to oczywiście niepodobna żądać, by zapłacił 30 złotych, gdyż jest to zupełnie niewystarczające nawet na remont.

**Marszałek:**

Głos ma p. Perl.

**P. Perl:**

Szanowni posłowie z prawicy, występując przeciw art. 24. zdradzili się mimowoli z tajemnicą swego serca. Chodzi im o czystą podwyżkę dla właścicieli domów i nie chcą, żeby ta podwyżka dla właścicieli domów była obciążona podatkiem na rzecz Państwa.

Proszę Panów, w świetle tej opozycji przeciw art. 24 wszystkie frazesy o rozbudowie miast, o upadku miast i t. d. zostały zupełnie obnażone. Chodzi o to, żeby wyborcom z listy nr. 8 pośpieszyć z tym prezentem, którego przez dłuższy czas nie można było dać, żeby dać czystą podwyżkę, a nie dać Rządowi funduszu, potrzebnego na powiększenie płac urzędniczych z powodu podwyższenia komornego i nie dać Rządowi funduszu na budowę i rozwój miast.

Bo ten podatek ma cel zupełnie określony, tym celem jest przyjście z pomocą urzędnikom, którzy będą obciążeni zwyżką komornego, a następnie przyczynienie się do powiększenia funduszu rozbudowy miast. Ponieważ ten podatek ma cele ściśle określone, nie moglibyśmy się zgodzić z p. Wiceministrem Markowskim, któryby ze względu na estetykę ustaw podatkowych pragnął, ażeby tej specjalizacji celu nie było. Ale pan Wiceminister Markowski poniekąd sam sobie zaprzeczył, albowiem z innego powodu zwrócił uwagę na to, że żyjemy w wyjątkowych czasach, kiedy musimy zwracać mniejszą uwagę na estetykę budżetowania, czy na estetykę ustawodawstwa, a więcej należy zwracać uwagę na bezpośredni cel praktyczny. Otóż tu, głosując za tym podatkiem, musimy zupełnie wyraźnie wiedzieć na co on idzie. Nie możemy tak daleko rozciągać swego zaufania do Rządu, żeby uwierzyć, że użyje tych funduszów na ten właśnie cel. Musimy koniecznie w ustawie to wyraźnie powiedzieć, bo w takim razie będzie zupełnie jasne, dlaczego ten podatek mieści się w ustawie o ochronie lokatorów. To będzie motywacja, dlaczego punkt podatkowy wprowadzono do ustawy o ochronie lokatorów, bo częścią ochrony lokatorów jest rozwój budownictwa i to nieodłączną częścią. I pod tym względem będzie to z pożytkiem dla tej ustawy, której celem jest przecież podwyższenie komornego, spotka ją wśród szerokich warstw daleko przychylniejsze przyjęcie, jeżeli będzie ten punkt, który wyraźnie mówi o wprowadzeniu podatku na określone i wprost konieczne dla całej ludności cele.

Panowie posłowie z prawicy, którzy występują przeciw temu punktowi, mówili: Jakżeż możemy przyjmować tego rodzaju ogólnikową ustawę o podatku. Ale gdyby np. Rząd wystąpił z tego rodzaju projektem, że lokatorowie płacą dodatkowe 30% komornego, toby prawdopodobnie ci panowie posłowie z prawicy opozycję swą zawiesili na kołku. Opozycja ta przeciw podatkowi tłumaczy się tem, że w sformułowaniu projektu jest to podatek bezpośredni, nie zaś pośredni. Albowiem proszę Panów, wiem, że wobec opozycji, którą Panowie tutaj robicie, i wobec stanowiska właścicieli kamienic grozi niebezpieczeństwo, że w praktyce białe może być zamienione na czarne, a czarne na białe. Przewidując to niebezpieczeństwo, przewidując nadużycia, któreby mogły być robione, przewidując to, że tekst najwyraźniejszy może nie uchronić lokatorów od zamachu kamieniczników, proponuję postawienie grubej kropki nad i, mianowicie do art. 24 punktu 1 dodać: „Podatek ten nie może być przez właścicieli nieruchomości przerzucany na lokatorów“. To się mieści zupełnie wyraźnie w treści tego punktu, przyznaję, ale wobec niebezpieczeństwa tych wolnych umów, tych wszystkich nadużyć, do których jesteśmy przyzwyczajeni, chodzi o to, żeby nie zostawić najmniejszej nawet furtki do nadużyć i dlatego proponuję to postawienie grubej kropki nad i.

Jest to podatek bezpośredni i dlatego Panowie przeciw niemu występujecie i dlatego chcecie, ażeby Wam podać to ze wszystkiemi szczegółami. Ale kiedy nie chodziło o podatek od czynszu domowego, a więc o jeden tylko podatek, kiedy chodziło o podstawę całego naszego systemu skarbowego, o podatki pośrednie, to wtedy Panowie daliście upoważnienie Rządowi in blanco powiększenia podatków tyle, ile Rządowi się podoba. Wtedy nie było tej troski o szczegóły, wtedy nie było skrupułów parlamentarnych, wtedy nie było tej dbałości o architektonikę ustawową. Olbrzymie podatki, stanowiące podstawę całego naszego budżetu, podatki pośrednie oddaliście Panowie do dowolnego rozporządzenia Ministerstwa Skarbu. Tak samo Panowie zrobiliście z cłami, a dotychczas jeszcze, przypominam, taryfy kolejowe reguluje sam Minister Kolei. (Głos ze Zw. L. N.: Pan się myli). Jest tak. Rozumiem, że podatki pośrednie można dać do rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, ponieważ są to podatki, którebyście chcieli rozwinąć jak najbardziej, ażeby ile

możności usunąć podatki bezpośrednie. (P. Kozłowski: Pan się myli.) Proszę Pana, to mi Pan wyjaśni, że się mylę. (P. Kozłowski: Przemawiałem przeciw tym podatkom, a lewica głosowała za nimi w marcu tego roku.) Proszę Panów, te podatki datują się z dawniejszych czasów, z czasów p. Steczkowskiego, kiedy prawica głosowała za niemi a teraz, jeżeli Pan głosował przeciw temu, to Pan głosował nie przeciw podatkom pośrednim, tylko w tym celu, ażeby obalić rząd. (P. Kozłowski: Wszystko jedno, ale przeciw). Aha, nie wszystko jedno. Chociaż my popieraliśmy wówczas rząd, to również głosowaliśmy przeciw temu wnioskowi.

Proszę Panów! Jesteśmy zasadniczo zwolennikami tego, żeby wszelkie podatki i wszelkie szczegóły podatkowe były uchwalane przez Sejm, skoro jednak prawica olbrzymią większość naszych podatków oddała do rozporządzenia Rządu i kiedy dowodzi swego niesłychanego egoizmu klasowego, że tych podatków, które ją najbardziej obchodzą, które na niej ciążą, nie chce dać Rządowi do rozporządzenia, tych broni wszystkiemi siłami, to nie możemy tego stanowiska popierać. Albo wszystkie podatki przechodzą jednakowo przez Sejm we wszystkich szczegółach, albo skoroście jeszcze przed tą ostatnią ustawą o pełnomocnictwach w dawnych czasach i podatki pośrednie i cła oddali do rozporządzenia Rządu, to tem bardziej możemy oddać tego rodzaju podatek, gdzie przynajmniej mamy określoną wielkość tego podatku. A zatem pod tym względem nie może być żadnych dla nikogo wątpliwości. W podatkach bezpośrednich, w cłach główne pełnomocnictwo Rządu polega właśnie na tem, że może podwyższać podatki i cła w sposób nieograniczony. Tutaj macie Panowie rzecz najważniejszą, mianowicie macie granicę tego podatku. A skoro tak, to możemy z czystem sumieniem dać ten podatek Rządowi.

Rozumiem, dlaczego Panowie nie chcą tego łączyć z ustawą o ochronie lokatorów. Dlatego, że gdyby przyszło to na porządek dzienny jako osobna ustawa, tobyście się Panowie postarali o to, żeby to był podatek pośredni, ażeby kamienicznicy mieli wszelką możność przerzucania go na lokatorów. Dlatego w tym punkcie domagacie się Panowie osobnej ustawy, dlatego nie chcecie łączyć tego podatku ze sprawą ochrony lokatorów. Ale nam właśnie to na sercu leży, ażeby Rząd miał dzięki podwyżce komornego fundusz na wydatki, potrzebne na zwyżkę komornego dla urzędników i na fundusz rozwoju, albo, jak to u nas źle się mówi, rozbudowy miast.

Stawiam jeszcze jeden wniosek formalny do tego punktu. Ponieważ artykuł ten jest ściśle związany ze sprawą podwyżek, a przyjęcie lub nieprzyjęcie jego rzuca charakterystyczne światło na sprawę samych podwyżek, proponuję pod względem formalnym, aby głosowanie nad art. 24 odbyło się przed głosowaniem nad art. 6.

**Marszałek:**

Rozprawa nad art. 24 wyczerpana. Wpłynęły pisemne poprawki posła Inslera, mianowicie: w art. 19 ustępie 3 zamiast „wynającemu“ ma być „wynajmującemu“; w art. 25 zamiast: „obejść się stara“ ma być „obejść usiłuje“; w art. 26 ustępie 1 na końcu zamiast „oddany“ ma być „oddane“; w art. 27 ustępie 1 zamiast „wykonywać zarządzenie“ ma być „wykonywać zarządzenia“.

Przechodzimy do art. 25. Głos ma p. Prószyński. (P. Prószyński: Zrzekam się). Głos ma p. Perl.

**P. Perl:**

Proponuję do art. 25 pewną zmianę, ponieważ tak jak artykuł ten jest sformułowany, jest on niejasny. Mianowicie powiada on: „Kto celem obejścia lub udaremnienia postanowień tej ustawy przed urzędem rozjemczym dla spraw najmu przytacza nieprawdę lub prawdę zataja, w inny sposób postanowienia te obejść się stara, do takiego postępowania nakłania, lub jest przy tem pomocny“ i t. d. otóż w tem sformułowaniu może to być tłumaczone w ten sposób, że słowa „w inny sposób postanowienia te obejść się stara“ dotyczą również zeznań przed urzędem rozjemczym. Jeżeli Panowie wczytają się w ten ustęp, to Panowie zrozumieją, że tak to może być tłumaczone. Proponuję więc, ażeby zamiast słów: „w inny sposób“ było powiedziane „wogóle kto“. Tekst brzmiałby zatem: „Kto celem obejścia lub udaremnienia postanowień tej ustawy przed urzędem rozjemczym dla spraw najmu przytacza nieprawdę lub prawdę zataja, wogóle kto postanowienia te obejść się stara“ i t. d.

**Marszałek:**

Rozprawa nad art. 25 wyczerpana.

Do art. 26 głos ma p. Tadeusz Prószyński. (P. Tadeusz Prószyński: Zrzekam się). Przechodzimy do art. 27, głos ma p. Tadeusz Prószyński (P. Tadeusz Prószyński: Zrzekam się). Głos ma p. Pużak.

**P. Pużak:**

Proszę Panów! We wszystkich ustawach państw zachodniej Europy, odnoszących się do przedmiotu, który reguluje niniejsza ustawa, sprawa remontu i utrzymania domu zajmuje odpowiednie miejsce i ustawa to zagadnienie przepisami odpowiedniemi reguluje. W naszej ustawie dotychczasowej o ochronie lokatorów brak było przepisów co do remontu i utrzymania domu w należytym stanie. Niemniej jednak w obradach nad tą sprawą podnoszona była kwestja ewentualnego umieszczenia przepisów o remoncie i naprawie domów. Z tem łączyła się sprawa t. zw. rozbudowy miast i w czasie dyskusji nad tą ustawą jeszcze w Sejmie Ustawodawczym przyszła na porządek dzienny ustawa o rozbudowie miast, która częściowo załatwiała sprawę remontu domów i rozbudowy miast. Jak się później okazało, Rząd niestety poskąpił rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy, tak, że obecnie ani na zasaddzie starej ustawy o ochronie

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**

lokatorów, ani na zasadzie istniejącej ustawy o rozbudowie miast nie można tego problemu rozstrzygnąć i skutkiem tego wiele domów po miastach albo już runęło, albo grozi im zawalenie. Pod tym względem miasta są nadzwyczaj upośledzone. Ze względu na to, że żadna ustawa tej sprawy nie reguluje, a przepisy policyjno-budowlane są poniekąd bezsilne, staraliśmy się w komisji sprawę załatwić choćby paljatywnie, żeby remont domów już w tej ustawie częściowo był potraktowany. Niestety znaleźli się koledzy, którzy stawiają wniosek o skreślenie przepisu, który reguluje sprawę remontu, tak, że jest obawa, iż sprawa utrzymania domu w należytym porządku zupełnie odpadnie i że pod tym względem sprawa ochrony lokatorów sprowadzi się tylko do podwyższenia komornego na rzecz właścicieli nieruchomości, które wcale nie będzie miało za zadanie tego, o czem się tak szeroko mówi, tj. rozbudowy naszych miast i utrzymania domów przynajmniej w możliwem do użycia położeniu. Dlatego należy ten przepis utrzymać.

Mniejszość wprowadza poprawkę, mianowicie, że przepis ten należałoby skreślić, a remont domów przekazać porozumieniu, jakie przeprowadzi między lokatorami, a właścicielami nieruchomości urząd rozjemczy i, że w wypadku jeżeli komorne będzie wynosiło 50% przedwojennego komornego, to sprawa utrzymania domów w należytym porządku będzie należała do właścicieli nieruchomości. Ponieważ do tego nie dochodzimy w tej ustawie, to znaczy, że każdy remont domów, każda naprawa domów będzie właściwie przerzucana na rachunek lokatorów; to nie byłoby zgodne ani z intencją tej ustawy, ani z temi wywodami jakie tutaj słyszeliśmy, że podwyżka komornego, jaką właściciel domu otrzymuje jest potrzebna między innemi na to, żeby dom utrzymać w należytym porządku. Jeśli ten minimalny postulat zostanie w tej ustawie pominięty, jeśli ten postulat przyjęty przez większość Komisji będzie zachwiany w tej Wysokiej Izbie, to mam to przeświadczenie że nikt nie będzie domów utrzymywał w należytym porządku, nikt ich nie będzie remontował, a cała sprawa utknie w komisji rozjemczej i dom, który mógłby być naprawiony na podstawie przepisów tej samej ustawy, będzie oczekiwał lata na rozstrzygnięcie komisji rozjemczej.

Dlatego, żeby uniknąć tego nieprawidłowego załatwienia tak palącej sprawy, jak utrzymanie domów w należytym porządku, proponujemy, żeby poprawkę mniejszości odrzucić, a zatrzymać przynajmniej to postanowienie, które zostało przez większość komisji przyjęte, że właściciel nieruchomości, otrzymując zwyżkę komornego, pod odpowiedzialnością karną musi dom swój utrzymać w należytym porządku i przestrzegać, ażeby ten dom nie zagrażał życiu mieszkańców.

**Marszałek:**

Głos ma p. Sommerstein.

**P. Sommerstein:**

Wysoka Izbo! Jedno z najważniejszych postanowień, sprawa remontu, zostaje załatwiona prawie chyłkiem. W drugiem czytaniu zgłoszono poprawkę, która sprawę tę stawia na innej płaszczyźnie, aniżeli to czyniono w ciągu kilkumiesięcznych obrad w komisji. Nawet sprawozdawca nie zabrał głosu, ażeby sprawę należycie oświetlić. Komisja uchwaliła większością głosów art. 27, który wkłada na właścicieli obowiązek remontowania domów ze względu na znaczne podwyższenie stawek. Mniejszość, która nie istniała w komisji, która żadnych tam wniosków nie postawiła, w drugiem czytaniu zgłosiła wniosek, ażeby skreślić art. 27, a więc ten artykuł, który normuje obowiązek właścicieli remontowania domów, a cały ciężar remontu chce się przenieść na najemców. Powiada się: na wypadek odrzucenia wniosku o skreślenie, proponuje mniejszość, która nie istniała w komisji, a stworzyła się dopiero tutaj, w czasie obrad plenarnych, stylizację następującą, ażeby wstawić nowy ustęp tej treści: Dopóki komorne nie osiągnie 50% podstawowego komornego z całości domu, właściciel domu w przypadku konieczności dokonania niezbędnego remontu domu może zwrócić się do urzędu rozjemczego z podaniem o określenie czy i w jakiej wysokości najemcy mają ponieść koszta tego remontu. W razie sporu, urząd rozjemczy określa rozłożenie kosztów remontu domu w stosunku do rzeczywistych stawek komornianych pomiędzy poszczególnych najemców. Okazuje się więc zupełnie jasna intencja, ażeby nie remontował właściciel, lecz właścicielowi daje się prawo zwrócić się do urzędu rozjemczego, który nie rozpatruje nawet, kto ma ponosić koszty remontu, czy właściciel, czy najemca, lecz daje mu się odrazu wskazówkę, że ma w każdym wypadku nałożyć koszt remontu na najemców i rozłożyć go w stosunku do rzeczywistych stawek komornianych. Okazuje się tedy, że na wypadek przyjęcia tego ustępu właściciel nie będzie obowiązany do remontowania swojej własności. Jest rzecza dziwną, że głosiciele nietykalności i świętości prawa własności obowiązek połączony z tem prawem własności, wynikający z niego, obowiązek utrzymania tego przedmiotu własności, przerzucają na inne osoby, to jest z właściciela na najemcę.

Druga rzecz: w praktyce możemy dojść do takiego rezultatu, że powiedzmy jest potrzebny remont kapitalny całej realności — wprost odbudowa domu. Urząd rozjemczy ma rozłożyć koszta remontu na poszczególnych najemców wedle mechanicznego wskaźnika - wysokości opłacanego czynszu komornianego. Zdarzyć się może, że najemca suterenianej izdebki, albo poddasza, który płaci miljon czynszu, czy dwa miljony, wedle obecnych stawek będzie musiał w wypadku, gdy koszt całego remontu wyniesie biljony, płacić 20 część tych biljonów.

Do takiej konsekwencji nie dąży ustawodawca i dlatego nie można przyjąć postanowienia, które mniejszość chce dopiero w czytaniu plenarnem wprowadzić do ustawy. Dlatego proponuję, żeby nie przyjąć tej poprawki, proponowanej przez mniej-

**Ustawa o ochronie najemców (dalsza rozprawa szczegółowa).**
**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

szość, a na wypadek, gdyby uzyskała większość, proponuję taką stylizację, któraby warowała należycie najemców w odniesieniu do właściciela i uwzględniała stosunki majątkowe jednego i drugiego. Bo jeśli nawet pomyśleć ten wypadek, gdy właściciel nie ma funduszów, to najemcy mogą się stosunkowo przyczynić do remontu, ale nie należy w żadnym wypadku nakładać kosztów remontu na najemców, jeżeli właściciel ma odpowiednie inne fundusze, aby swoją własność utrzymać. A w żadnym wypadku nie można nałożyć tych kosztów remontu na wszystkich najemców, ale tylko na tych, którzy mają odpowiednie środki i należy przy tym rozkładzie uwzględnić stosunki majątkowe poszczególnych najemców.

Proponuję poprawkę tej treści: ostatnie zdanie poprawki p. Prószyńskiego otrzymuje brzmienie: „W razie sporu urząd rozjemczy określi rozłożenie kosztów remontu przy starannem uwzględnieniu stosunków majątkowych właściciela realności i poszczególnych najemców".

**Marszałek:**

Rozprawa nad art. 27 wyczerpana. Do art. 28 głos ma p. Sommerstein.

**P. Sommerstein:**

Wysoki Sejmie! Art. 28 według pierwotnych zamierzeń Komisji obejmował wyłącznie ten wypadek, w którym Skarb usuwa najemców z realności skarbowej. Ażeby tedy tym najemcom umożliwić inne pomieszczenie, wprowadzono postanowienie, iż Skarb ma prawo z ubikacji, zajmowanych dotychczas w realności czynszowej prywatnej na cele urzędów, oddać tym najemcom, których usuwa ze swoich własnych realności. Ale przy tej sposobności chciano znowu chyłkiem wprowadzić nową ustawę rekwizycyjną. Ustawa o rekwizycji mieszkań wygasła zdaje się z dniem 25 listopada 1923 r. Rząd oświadczył, że nie nalega na przedłużenie i ustawa automatycznie wygasła. Wszelkie próby wznowienia tej ustawy w formie wniosków poselskich zawiodły, lecz tu w art. 28 chce się wskrzesić tę ustawę, umieszczając postanowienie, że może Skarb zajmowane przez siebie ubikacje w realności prywatnej oddać urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym, jakkolwiek tych ubikacji nie potrzebuje dla tego celu, dla którego zostały zarekwirowane, to jest dla pomieszczenia urzędów. Uważam, że z chwilą wygaśnięcia ustawy rekwizycyjnej takie postanowienie w art. 28 jest niedopuszczalne. Jeżeli się podnosi opozycja, aby w art. 24 nie traktować spraw podatkowych, bo nie należy mieszać ustaw skarbowych z ustawą ochrony mieszkaniowej, to tembardziej nie można także mieszać i wprowadzać ustawy o rekwizycji mieszkań do ustawy o ochronie lokatorów. Uważam, że w dalszym ciągu chodzi tutaj o zbyt poważne naruszenie prawa własności i praw właściciela, jeżeli pozwala się wbrew woli właściciela nietylko wprowadzać urzędników do tych pomieszczeń, ale ponadto nawet wbrew woli właściciela poczynić wszelkie potrzebne przeróbki i adaptacje. Daje się wprawdzie w ustępie drugim właścicielowi prawo sprzeciwu, ale równocześnie odbiera się temu sprzeciwowi wszelką realną korzyść, wszelką możność realizacji, ponieważ powiada się w ustępie ostatnim, że sprzeciw nie wstrzymuje wykonania zarządzenia.

Uważam, że w danym wypadku chodzi o zbyt poważne naruszenie praw właściciela, które nie jest konieczne dla utrzymania w całej pełni ochrony najemców. Uważam, że o ile nie zachodzi kolizja między ochroną prawa własności, a interesem społecznej ochrony ludzi i niepozbawienia ich dachu nad głową, to nie należy w tym kierunku nadwyrężać fundamentów prawa własności. Z tego powodu wnoszę o skreślenie słów: „oraz urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym" w ustępie 1, słów, które powtórnie wprowadzają rekwizycję mieszkań, a w ustępie drugim skreślić ostatnie zdanie: „Sprzeciw nie wstrzymuje wykonania odnośnego zarządzenia".

**Marszałek:**

W drodze pisemnej wpłynęły poprawki zgłoszone przez posła Liebermana i p. Byrka. Proszę Pana Sekretarza o odczytanie.

**Sekretarz p. Ledwoch** (czyta):

Poprawki p. Liebermana. Art. 6 p. a) ma opiewać:

„Dla mieszkań jednopokojowych oraz dla mieszkań, zajętych przez instytucje społeczne, nieobliczane na zysk, komorne nie może przewyższać kwoty, opłacanej w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy".

Art. 6 punkt b) ma opiewać: „Dla mieszkań złożonych z dwóch lub trzech pokojów, 2% przypadającego na ten czas podstawowego komornego".

Poprawka p. Byrki do poprawki p. Popiela do art. 11 p. 2:

W ostatnim wierszu skreślić słowo „w szczególności".

**Marszałek:**

Do dalszych artykułów nikt się nie zgłosił. W ten sposób rozprawa szczegółowa nad tym artykułem wyczerpana.

Do rezolucji ma głos jeszcze poseł Śliwiński. Niema posła Śliwińskiego, proponuję Panom zatem, ażebyśmy głosowanie, a także ostatnie przemówienie p. referenta odroczyli do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro. (Głosy: Dobrze.)

Teraz przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego: dalsza dyskusja nad sprawozdaniem Komisji Rolnej o projekcie ustawy w sprawie uwłaszczenia b. czynszowników i długoletnich dzierżawców w województwach wschodnich (druki nr 990 i 655). Pan sprawozdawca zabierał już głos. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Do art. 1 głos ma p. Chomiński (Nieobecny). Posła Chomińskiego niema.

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

---

Przystępujemy do art. 2. Do art. 2 głos ma p. Wędziagolski. (Nieobecny). P. Wędziagolskiego niema, głos ma p. Lubliński-Stuczyński.

**P. Lubliński-Stuczyński:**

Wysoki Sejmie! Do art. 2 proponuję poprawkę, mianowicie zastąpić datę 1876 datą 1886, a to z powodów następujących: Autorzy tego projektu naśladując ustawę rosyjską z 1886 r. ustalili ten sam termin 1886. Ustawa rosyjska z r. 1886 jest jednym z objawów tej polityki, którą rosyjski rząd rozpoczął po 1886 r., a mianowicie walki z ludnością polską, z polskością na kresach wschodnich. Rządowi rosyjskiemu chodziło nie o słuszne regulowanie stosunków, wynikających z prawa wieczystego czynszu, lecz o likwidowanie tych wpływów, jakie polskie ziemiaństwo miało na ludność polską. Wobec tego wydając ustawę w r. 1886 rząd rosyjski nadał jej wsteczną moc i zabronił ustalania stosunków prawa wieczystego czynszu. Chodziło tu nie o słuszne regulowanie stosunków, ale o likwidację z punktu widzenia politycznego. Najlepszym dowodem jest to, że zabraniając ustalania nowych stosunków, wynikających z prawa czynszu wieczystego w guberniach białoruskich i zachodnich, ustawa rosyjska nie zabrania ustalania tych samych stosunków w innych częściach Rosji, np. w Nowo-Rosji.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Gdyk).

W międzyczasie między 1876 a 1886 r. były ustałane stosunki wieczystego czynszu, ludzie w dobrej wierze ustalali te stosunki, osiedlali się tam, budowali się tam, nie mogąc wiedzieć o tem, że w r. 1886 będzie wydana ustawa, której będzie nadana moc wsteczna. Wobec tego byłoby krzywdą dla wszystkich tych czynszowników, którzy się tam osiedlili między 1876 a 1886 r., by im nie dać prawa wykupu tej ziemi, na której się osiedlili i pobudowali. Obecnie nie chodzi o likwidację tych stosunków, lecz o słuszne ich regulowanie. Uważam, że wobec tego nie można przyjąć tej daty 1876, która nie odpowiada prawidłowemu stanowi rzeczy, nie ma prawnej podstawy i wobec tego wnoszę o przyjęcie poprawki, ażeby zamienić w art. 2 datę 1876 datą 1886.

**Wicemarszałek Gdyk:**

Głos ma p. Chomiński.

**P. Chomiński:**

Wysoki Sejmie! Ustawa, którą rozpatrujemy, była przedmiotem rozważań w Komisji Rolnej i Podkomisji Rolnej. Ogółem odbyły te dwa ciała Wysokiej Izby w tej sprawie 21 posiedzeń, na których szczegółowo rozważano tę ustawę oraz wszystkie wątpliwości, jakie mogły zajść przy jej stosowaniu.

Sprawa datuje się nie od dnia dzisiejszego. Zajmowano się nią już niegdyś, jak to sprawozdawca p. poseł Kawecki na jednem z poprzednich posiedzeń uzasadnił, zajmował się również tą sprawą rząd rosyjski, a kiedy pierwsze władze polskie przybyły na ziemie wschodnie, przedstawiciel tej władzy pan komisarz generalny ziem wschodnich w r. 1919 wydał rozporządzenie obowiązujące, na mocy którego wszyscy dawni czynszownicy, wolni ludzie i długoletni dzierżawcy, którzy siedzieli na gruncie w ciągu 12 lat bez względu na to, jakie mieli kontrakty, czy te kontrakty ekspirowały w czasie wojny, czy nie, dostali prawo wykupienia tej ziemi w przeciągu jednego roku za cenę ustaloną przeważnie po 1000 mkp. za dziesięcinę. Więc widzimy, że już od tego czasu datuje się zajmowanie się polskich władz sprawą uregulowania tych stosunków. Jednak był to czas wojny, termin, w ciągu którego mieli ci czynszownicy i dzierżawcy zgłosić się do regulowania, był bardzo krótki i wskutek tego, że w czasie wojny mało ludności o tem wiedziało, bardzo mała liczba skorzystała z przysługującego jej prawa. Następnie, gdy po odparciu inwazji bolszewików zostały utworzone nowe władze i później gdy teren Państwa podzielono na województwa, Sejm Ustawodawczy zajął się tą sprawą i odroczył termin eksmisji. A ostatni raz mieliśmy sposobność już w tej Izbie w jesieni tem się zająć i odroczyć eksmisję długoletnich dzierżawców i czynszowników do jesieni b. r. Obecna ustawa jest jakby sfinalizowaniem tego, co było dotąd przewidywane w tej sprawie, określa, kto w jaki sposób i za jaką cenę może wykupić ziemię od długoletnich dzierżawców. Z cyfr, przedstawionych przez p. referenta Kaweckiego, Panowie wiedzą, że ustawa tyczy się wielu tysięcy rodzin na ziemiach wschodnich. Otóż dzierżawcy i czynszownicy mogliby korzystać z dobrodziejstw tej ustawy, gdyby pewne punkty specjalnie nie ograniczały możności stosowania jej.

Do takich punktów przedewszystkiem należy punkt 4. Punkt 4 w redakcji, przedstawionej przez komisję, określa, kto są ci długoletni dzierżawcy, którzy mogą korzystać z dobrodziejstw ustawy niniejszej. Mogą być następujące kategorje osób: 1) ci, którzy osiedlili się na posiadanych obecnie gruntach przed 1 kwietnia 1895 r., t. zn. którzy na tem samem miejscu siedzą od 29 lat. Panowie rozumieją, że choć jest wielu takich właśnie dzierżawców, jednak wielu z nich bynajmniej w ciągu 29 lat ściśle na tym samym gruncie nie pozostawało. Było w zwyczaju na ziemiach wschodnich, że ci długoletni dzierżawcy, — wytworzyła się cała taka klasa ludności, która żyła wyłącznie z dzierżaw, albowiem byli to przeważnie Polacy, którym rząd rosyjski nie pozwalał kupić ziemi i skutkiem tego, chociaż była to ludność rolnicza, musiała się zadawalać wydzierżawieniem ziemi, — otóż ci dzierżawcy w pewnych majątkach, po pewnym okresie lat często przechodzili nawet w obrębie tego samego majątku z jednej dzierżawy na drugą, z jednego folwarku, czy jak my nazywamy zaścianka, na drugi. Wskutek tego wielu z tych, którzy z dziada pradziada siedzą już jako długoletni dzierżawcy, jednak na obecnie posiadanym kawałku ziemi mogą

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

się znajdować nie od 29 lat, jak przewiduje ten artykuł, ale od krótszego czasu. Dlatego, aby ta ustawa obejmowała tych wszystkich, dla których rzeczywiście jest przeznaczona, jest rzeczą konieczną, aby termin ten został przesunięty.

Zatrzymam się na dacie, która jest, wydaje mi się, dla całej Wysokiej Izby najbardziej miarodajną, datą bezsporną, a jest nią ta data, co do której nie miał wątpliwości przedstawiciel władzy polskiej, pierwszy, który się zjawił na tym terenie, mianowicie komisarz generalny zarządu ziem wschodnich, który w wydanem rozporządzeniu w r. 1919 przyjął termin 12-letni. Wskutek tego wszyscy ci, którzy siedzą od wiosny 1907 r., — 12 lat wstecz od 1919 r., — już raz przez władzę polską mieli sobie nadane prawo wykupu tych gruntów i sądzę, że byłoby wielką nietylko niesprawiedliwością, ale również wielkim nietaktem Sejmu, gdyby chciał dziś ograniczyć te prawa, które już władza polska tej kategorji ludności raz była nadała. Dlatego sądzę, że data 23 kwietnia starego stylu, czyli 6 maja nowego stylu, europejskiego, data 6 maja 1907 r. jest tą datą bezsporną, według której należy się orjentować, że wszyscy ci, którzy osiedli na gruncie przed tą datą, bez względu na to, czy pobudowali się, czy nie, czy mieli kontrakty dłuższe czy krótsze, czy nie mają wcale kontraktów, co po wojnie bardzo często się zdarza, mają prawo do wykupu dzierżawionych gruntów.

Zwracam uwagę na dość dziwną redakcję tego punktu, która wynikła wskutek rozbieżnego głosowania na komisji. Panowie sami rozumieją, że takiego punktu zostawić nie można, gdyż jest tam powiedziane, że mają prawo do tego ci dzierżawcy, którzy osiedlili się na posiadanych obecnie gruntach przed dniem 1 kwietnia 1907 r. na mocy umów dzierżawnych, zawartych z terminem krótszym, niż 12 letnim, lub z terminem 12 letnim, ale z prawem odnowienia dzierżawy po terminie na warunkach poprzednich. Z tego wynikałoby, że jeżeli ktoś miał termin dłuższy niż lat 12, to mu to prawo nie przysługuje, gdyż jest powiedziane, że prawo przysługuje o ile umowa była zawarta z terminem krótszym aniżeli 12 letni, a nie jest wyszczególnione, że i dłuższym niż 12 letnim. To jest omyłka, którą należy sprostować.

Wreszcie powiedziane tu jest jeszcze, że tyczy się to tych, którzy mieli prawo odnowienia dzierżaw po terminie na warunkach poprzednich. Otóż, proszę Panów, wielu z nich posiadało nawet to prawo, ale to nie było nigdzie zapisane, poprostu wobec trudności, szykan, formalności, stosowanych przez rząd rosyjski; każdy właściciel, który oddawał ziemię w dzierżawę, obawiał się poprostu wstawiać taki punkt do swoich umów dzierżawnych. I dlatego nawet ci, którzy korzystali z takiego prawa, nie mieli tego zapisanego. Pozatem nie jest tajemnicą dla nikogo, że w ciągu dziesiątków lat cena złota spadała i wskutek tego wszystko drożało i na podstawie tego również wiadomą rzeczą było, że w latach sześćdziesiątych, tańsze było użytkowanie ziemi, niż w latach osiemdziesiątych, a w 20 i 30 lat później jeszcze było droższe. Wskutek tego właściciele, nawet ci, którzy nie obawiali się wstawiania takiego punktu ze względu na władze rosyjskie, obawiali się tego wstawiać w tej nadziei, że mogliby po ekspiracji terminu dzierżawy jeszcze dodać coś do czynszu dzierżawnego. Zwykle bywały to sumy niezbyt wysokie, jeśli się płaciło za taki zaścianek 100—200 rubli, to dodawano 10 — 20 — 30 rubli po jakichś pięciu latach, ale w kontrakcie nie było zastrzeżone to prawo oddawania dzierżawy. Tymczasem, gdybyśmy zostawili ten punkt, to spowodowalibyśmy, że znaczna część, — nie umiem określić procentu, albowiem na ziemiach wschodnich żadna statystyka nie była przeprowadzona, ale sądzić można, że nie byłoby wykluczonem, iż 90% tej ludności, która pod ten punkt podpadać ma, w myśl intencji Sejmu wskutek wadliwej redakcji zostałaby tego prawa pozbawiona. Wskutek tego proponuję, żeby w punkcie a art. 4 w ten sposób zmienić, aby zamiast: „1 kwietnia 1895 r." wstawić słowa: „6 maja 1907 r." — mam na myśli 23 kwietnia starego stylu, w myśl tego, co poprzednio mówiłem o rozporządzeniu generalnego komisarza ziem wschodnich. Zaś koniec punktu a) art. 4, zaczynając od słów: „zawartych z terminem" i t. d. do końca artykułu skreślić, gdyż jest to ograniczenie zupełnie niepotrzebne i jak starałem się wykazać, nielogiczne.

Następnie przechodzę do punktu b). W punkcie b) mowa jest o dzierżawcach, którzy uiścili część ceny kupna, gdzie dzierżawa była fikcją w porównaniu do rzeczywistego władania. Punkt ten nie wymaga sprostowania i dlatego proponuję pozostawić jak komisja go ustaliła.

Teraz przechodzę do punktu c). W tym punkcie mówi się o wszystkich dzierżawcach, którzy użytkowali dzierżawione grunty przed dniem 1 sierpnia 1914 r. na mocy umowy z terminem przynajmniej 12-letnim. Panowie wiedzą, że prawodawstwo rosyjskie przewidywało 10-letni termin przedawnienia. Wskutek tego każdy prawie właściciel obawiał się, szczególnie od r. 1905, takiego sformułowania kontraktu, albo dania komukolwiek ziemi w dzierżawę, któraby przekraczała termin 10-letni, dlatego właśnie, aby nie powodować zasiedzenia się dzierżawcy na tym gruncie. Dlatego każdy, kto dawał ziemię w dzierżawę, jeżeli nawet był to zaścianek, jeżeli na nim nie mógł sam gospodarować, jeżeli musiał być w tej formie użytkowany, nawet wtedy oddawał go zwykle na termin krótszy, niż 10-letni. Dlatego też wstawienie słów: „z terminem przynajmniej 12-letnim" przesądza możliwość korzystania z tego artykułu niemal wszystkim tym, którzy z tego prawa mogliby korzystać.

Dalej powiedziane jest, że z terminem przynajmniej 12-letnim pobudowali własne osiedla na wydzierżawionych gruntach, przyczem to ich użytkowanie miało i ma cechy stałego osiedlenia sie z zamiarem nabycia tych gruntów na własność. Panowie tak z prawej jak z lewej strony Izby posiadają bardzo dobrych prawników, sądzę jednak, że nie znajdzie się żaden najświetniejszy mecenas z łona

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

tej Izby, który będzie mógł dojść praw tego dzierżawcy, broniąc go przed uroszczeniami właściciela, o ile właściciel nie zechce mu tej ziemi oddać do wykupu, dlatego że na tej podstawie przecież musi się mieć 12-letni termin, musi wybudować własne osiedle, mają to być cechy osiedlenia stałego, a w dodatku z zamiarem nabycia tych gruntów na własność. Proszę sobie wyobrazić, że ten nieszczęsny dzierżawca miał ten zamiar, ale nie był nigdzie wyraźnie zapisany, nie było na to świadków i na tej jedynej podstawie można go od wykupu tej ziemi usunąć, dlatego że on nie potrafi dowieść, że miał zamiar nabycia tego gruntu na własność.

To są określenia, które nie wytrzymują żadnej krytyki. Jeżeli się robi ustawę, na którą się wszystkie strony Izby godzą, to nie należy stwarzać fikcji, na podstawie której powiadałoby się wszelkiego typu wyborcom, że oto Sejm o Was pomyślał, dał Wam ustawę, ale gdy dojdzie do wykonania, to 2 — 5% tych, dla których ustawa była pisana, będą mogli z niej korzystać.

Nie koniec na tem. Na wypadek, gdyby ten nieszczęsny dzierżawca mógł dowieść tego, czego się od niego żąda, a uważam, że jest to rzecz tak trudna, że prawie że niemożliwa, to istnieje art. 5, który przewiduje wypadki wyłączenia z pod mocy działania tej ustawy i w tym artykule znajduje się 6 punktów, przy zastosowaniu których już i ta mała resztka kilkoprocentowa tych, którzy mogą skorzystać z tej ustawy, może zostać odsunięta. Proszę zauważyć, art. 5 punkt a) powiada, że uprawnienia, wynikające z ustawy niniejszej nie przysługują długoletnim dzierżawcom, którzy nie są obywatelami polskimi; zasadniczo sprawa przedstawia się jak najpiękniej. Słuszną jest rzeczą, że Państwo chce dać tylko swoim obywatelom przywilej wykupu gruntów. To jest jednak teorja, a jak wygląda praktyka? Nie wiem, czy wszyscy Panowie koledzy byli choć raz w życiu w jakiemkolwiek mieście, a tembardziej na wsi, w gminie, na obszarze ziem wschodnich, ale sądzę, że ci, którzy byli, nie zaprzeczą moim słowom, kiedy powiem, że stwierdzenie obywatelstwa polskiego dla osób, które niewątpliwie mają prawo do tego — nie mówię o tych, co do których to jest rzecz wątpliwa, — należy do trudności często niemal nieprzezwyciężalnych. Według przepisu traktatu ryskiego osoby urodzone, a raczej zapisane do ksiąg stanowych ludności, nie na terenie dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej, nie są niewątpliwie obywatelami polskimi. Taka osoba musi dostać potwierdzenie obywatelstwa. Wiem o wypadku, jaki był z naszym kolegą z przeszłego Sejmu, p. Świechowskim, który już będąc posłem, z wielkim trudem i po wielu staraniach dostał obywatelstwo polskie.

Wiemy o tem, że p. Komisarz Generalny Ziem Wschodnich Osmołowski, do czego przyznał się niedawno na jednem z zebrań, przez protekcję — do ministra chodził — i na tej podstawie dostał zaświadczenie, że ma prawo uważać się za obywatela polskiego. Proponowałbym, ażeby ci panowie, którzy chcą tę sprawę zbadać, pojechali nie do zapadłego Pińska, lub innej miejscowości, powiatowego miasteczka gdzieś w województwie poleskim, czy nowogrodzkim, ale żeby pojechali do ongi stołecznego Wilna, żeby zaszli do starostwa grodzkiego i zobaczyli jakie są ogonki tych, którzy mają pełne prawo do uzyskania obywatelstwa polskiego, a którzy tego obywatelstwa nie mogą dotychczas dostać. Dzisiaj na ziemiach wschodnich, które są traktowane po macoszemu, jako dodatek do reszty Państwa, gdzie może rządzić każdy, którego trzykrotnie usunięto z innego miejsca wewnątrz Polski, tam dzieją się rzeczy takie, że ażeby zachęcić ludność do brania dowodów osobistych, postanowiono, że każdy, kto jedzie koleją, musi przedstawić dowód osobisty. W wielu miejscach jest to tak rygorystycznie wykonywane, że kto nie ma dowodu osobistego, ten nie może przejechać koleją, bo go zatrzymują. Wskutek tego ludność zgłasza się do urzędów, żąda dowodów osobistych, a tam jest taka formalistyka, że w pierwszych dniach stycznia r. b. zapisywano w starostwie grodzkiem w Wilnie kolejkę na prawo złożenia podania na pierwsze dni kwietnia, czyli trzy miesiące naprzód! Ludność miejska jest bardziej obyta z prawami, z władzami, jest na miejscu, może dojść. Ale proszę sobie wyobrazić mieszkańca zapadłej prowincji, który musi do swojego miasta powiatowego jechać 60 wiorst, co jest częstym wypadkiem i tam dowiaduje się, że musi dostać poświadczenie z gminy. Wraca do domu, jedzie do gminy, nie znajduje na miejscu sekretarza gminy, a gmina znajduje się często o 15, 20 wiorst, co się też zdarza, to są koszty takie, takie formalności, a ludność traktowana jest per nogam, że śmiem twierdzić, — proszę niech mi zaprzeczy, kto z pełnem poczuciem odpowiedzialności może zaprzeczyć, — jestem przekonany, że jakieś 90% ludności, a w każdym razie tej, która żyje z roli, siedzi na wsi, nie jeździ koleją, nie jest elementem handlującym, przenoszącym się z miejsca na miejsce, że ta ludność dziś nie posiada dowodów osobistych. I na tej postawie każdemu z nich można zarzucić, że nie jest obywatelem Państwa Polskiego.

Otóż mówię to wszystko dla udowodnienia, że ci, co nie są obywatelami polskimi, jak to słyszeliśmy, nie mogą korzystać z ustawy, że jest to punkt, na podstawie którego można zakwestjonować i usunąć z pod działania tej ustawy tych, którzy przeszli przez Scyllę i Charybdę art. 4. Dlatego uważam, że o ile chodzi o myśl tego artykułu, należy go sformułować inaczej, w ten sposób, że nie korzystają z ustawy ci, którzy wedle przepisów prawa nie mają podstaw do uzyskania potwierdzenia obywatelstwa polskiego, albo druga forma, któraby była prostsza, to znaczy określić poprostu, że ci, którzy są obywatelami państwa obcego, nie mogą z tego korzystać. To byłoby zupełnie wyraźne, bo Panowie rozumieją, że różnica polega na tem, że jeżeli nie jest się obywatelem polskim, to nie znaczy, że się jest obywatelem obcego państwa. To trzeba określić wyraźnie, że kto nie jest obywatelem państwa obcego. W takim razie możnaby

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

się było na to zgodzić, a wówczas i punkt b), który mówi o podwójnem obywatelstwie, byłby również przez to samo skreślony.

Idźmy dalej. Punkt c) powiada: Nie korzystają z ustawy ci, którzy byli lub są dezerterami wojska polskiego, albo też w inny sposób wyrażali swój wrogi stosunek do Państwa Polskiego, co zostało urzędownie stwierdzone. Tendencja tego artykułu wedle ścisłego brzmienia pierwszej jego części nie ulega żadnej wątpliwości. Dezerterzy wszędzie na całym świecie i tak samo w Polsce z pewnych praw lub przywilejów nie korzystają i są karani. Ale proszę Panów, kto ma określać, że on jest dezerterem? Ci są dezerterami, to jest rzecz prosta, którzy byli dezerterami w czasie wojny. Wprawdzie wiemy dobrze, że była amnestja dla tych, którzy w 1920 r. przy odwrocie poszli i wrócili do domu nie mogąc znaleźć swego oddziału. Te wszystkie rzeczy w dziedzinie wojskowej zostały uporządkowane, zaregestrowane i koniec, ale te rzeczy wyglądają inaczej tutaj. Przypuszczam, że przy każdej sposobności może się znaleźć świadek, który powie, że: on wtedy i wtedy był dezerterem i uciekł z wojska, Nie jest powiedziane, czy ta dezercja trwała jeden dzień, czy jeden rok, kiedy się to działo i w jakim czasie. Panowie wiedzą, jak to jest u nas ze świadczeniami, kiedy na tę samą rzecz można postawić dziesięciu świadków za i przeciw — na tej podstawie można wielu ludzi usunąć.

Dalej: „którzy w inny sposób wyrażali swój wrogi stosunek do Państwa Polskiego". Nie zaprzeczam myśli, która tu jest wyrażona, ale wykonanie jej nasuwa nam wiele wątpliwości. Niema nikogo, ktoby nie wyrażał wrogiego stosunku, a jeżeli ktoś będzie miał interes w tem, aby to określić... (P. Raczkowski: Nie każdy.) na tej podstawie jestem przekonany, że uda mi się dowieść, że i Pan Kolega Raczkowski wyrażał wrogi stosunek do Państwa Polskiego. Jestem przekonany, że da się to zrobić. Dalej jest dodatek „co zostało urzędownie stwierdzone". Co to znaczy urzędownie? Kto to jest ten urząd? — wojewoda, starosta dalej komendant powiatowy policji, przodownik, wreszcie posterunkowy. P. Minister Spraw Wewnętrznych nie zaprzeczy mi jak się te rzeczy odbywają na ziemiach wschodnich, że można dać takie zaświadczenie, gdy się brat z bratem pokłóci. P. wojewoda Raczkiewicz przecież jeszcze w 1922 r. wysłał kilkudziesięciu ludzi do obozu internowanych w Strzałkowie na tej podstawie, że są to elementy niepewne, później ze Strzałkowa musieliśmy ich wyciągać. Między innemi były tam fakty takie, — mamy te rzeczy spisane, — że pokłóciło się dwóch braci, z których jeden poszedł na skargę do policjanta, który na tej podstawie drugiego brata wysłał do Strzałkowa do obozu internowanych. Dlaczego? Dlatego, że mu się tak podobało, dla zrobienia przyjemności pierwszemu bratu. Otóż, proszę Panów, urzędowe stwierdzanie bez podania jaki to jest urząd, daje pole do pewnych nadużyć, a tego nie mamy prawa robić!

Jedyna instancja, jedyna instytucja, która jest powołana do badania takich spraw, to jest sąd. Wprawdzie mam dużo do zarzucenia sądom na ziemiach wschodnich, twierdzę, że sądy na ziemiach wschodnich w wielu wypadkach nie działają według litery, a tembardziej według ducha prawa. Interpelacje w tej sprawie zgłaszałem już do paru ministrów, poparłem dowodami wyroków sądowych, które były inaczej skoncypowane, niż to prawo, wedle którego sądzono, niż ustawa opiewała. Ale w każdym razie trzeba przyznać, że sąd jest instancją, która w swojej zasadzie powinna być bezpartyjna, która nie powinna przychylać się na tę lub inną stronę.

Więc możnaby było tutaj mówić tylko o stwierdzeniu dezercji dawniejszej, która kiedyś była na podstawie wyroku sądowego. Tylko w tym wypadku przy stwierdzeniu wrogiego stosunku do Państwa Polskiego, możnaby wykluczyć człowieka z pod działania tej ustawy, gdyż tak, jak to jest tu napisane, jest zupełnie niemożliwe. Proponuję więc, aby został początek artykułu z dodaniem słów „co zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem sądowym", a koniec artykułu skreślić.

Tak samo proponuję skreślić punkt d) całkowicie. Mówi się tu, że nie podlegają działaniu ustawy ci, którzy posiadali dzierżawioną ziemię z przerwami dłuższemi nad jeden rok, z wyjątkiem takich przerw, których powodem była przymusowa ewakuacja podczas wojny przez władze rosyjskie, wywołana przynależnością dzierżawcy do narodowości polskiej.

Co to znaczy? Znaczy to, że jeśli ktoś tę ziemię dzierżawił przed wojną i w ciągu jednego roku nie dzierżawił, a potem wrócił, to mu ustawa pozwala z tej ziemi korzystać i pozwala mu również jeżeli w czasie wojny był usunięty przez władze rosyjskie. A jaki jest dowód, że był usunięty przez władze rosyjskie? Może być, że przyszło wojsko i on gnany paniką razem z nimi wyjechał. Ja go bynajmniej nie pochwalam, ale wtedy były takie stosunki, że nie można dziś stwierdzić, czy ktoś został usunięty przez władze bezpośrednio, czy przez wojsko, czy jakiś pojedyńczy kozak z nahajką i karabinem w ręku kazał mu w tej chwili wyjeżdżać. Twierdzę, że niema możności stwierdzenia tego w sposób dowodowy.

Dalej uwzględnia się to wtedy tylko, o ile został on przez władze rosyjskie usunięty dlatego, że było to wywołane przynależnością dzierżawcy do narodowości polskiej. Otóż twierdzę kategorycznie, że były wypadki, iż władze rosyjskie specjalnie Polaków usuwały, ale o wiele częstsze i powszechniejsze były wypadki, że całe okolice, całe gminy i powiaty usuwano dlatego, że były w całości swojej czy większości polskie i dlatego rząd rosyjski nie chciał pozostawiać ich. Ale nawet w tym wypadku twierdzenie, że powodem przymusowej ewakuacji była przynależność dzierżawcy do narodowości polskiej nie da się w żadnym razie umotywować. Dlatego też uważam, że cały ten punkt należy skreślić.

Wyraźnie mówi się w art. 4 jakich osób dotyczy. Tymczasem ten artykuł, który zawiera

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

omówienie art. 4, a potem omówienie omówienia i jeszcze z zastrzeżeniem, jest takim dziwolągiem prawnym, że proponowałbym nie wprowadzać go do ustawy i usunąć.

Wreszcie punkt ostatni f) jest natury niepolitycznej, a gospodarczej. Mówi on, że nie korzystają z działania tej ustawy ci, którzy „nie uiścili lub nie uiszczą w przepisanym terminie tenuty dzierżawnej, ustalonej w umowie, względnie w art. 2 ustawy z dnia 21 września 1922“. O co tu chodzi? Proszę sobie wyobrazić wypadek taki, że jest jakiś zaścianek, dziesięcin 15, jest długoletni dzierżawca, którego jeszcze ojciec, dziad i pradziad siedzieli na tem miejscu. Umarł on, są dzieci małoletnie, wdowa, czyli spadkobiercy. Jak wiadomo, nie można się bronić i tłomaczyć nieznajomością przepisów prawnych, a w prawie tem, na które się powołujemy w ustawie z 21 września, jest powiedziane, że należy tę tenutę uiścić do dnia 1 października. A jeżeli on 2 października uiścił tę opłatę, to na tej podstawie, chociaż na tej ziemi siedzi już od 100 lat, może być usunięty. Nie można takich rzeczy wstawiać. W jednym z dalszych artykułów jest powiedziane, że ci, którzy nim będą uwłaszczeni. będą użytkowali te grunta na prawach dzierżawców, że ci wszyscy będą mieli obowiązek uiszczenia opłaty. Proszę dodać, że ta opłata musi być zwaloryzowana, zresztą, jest to określone w życie, więc niema co do tego wątpliwości. Ale nie można na podstawie jednego takiego haczyka prawnego, usuwać ludzi z pod działania ustawy. To będzie niezgodne z duchem ustawy, niezgodne z temi zamierzeniami, które sobie Sejm i Rząd postawił w celu uchwalenia tej ustawy. Dlatego proponuję punkt ten całkowicie skreślić, gdyż on nie prowadzi do niczego i tylko będzie wprowadzał rozdrażnienie.

Wczoraj miałem sposobność widzieć się w Wilnie z mieszkańcem pow. święciańskiego z pod Ignalina, który posiada kawałek ziemi dzierżawionej w ten sam sposób, ale w granicach wiejskiego miasteczka, więc ta ustawa go się nie tyczy, ale analogja jest bardzo bliska. Według ustawy, którą uchwaliliśmy w jesieni, dzierżawcy mają płacić mały czynsz i w ciągu roku nie można ich eksmitować. Otóż mieszkańcy tego miasteczka mieli dobrą wolę, mieli chęć zapłacić więcej, niż przepisy tej ustawy przewidywały. Ustawa przewidywała 40.000 mk. za jednego rubla przedwojennego. Na tej podstawie, zjawili się oni do właściciela i właściciel im naznaczył termin, w którym mieli wpłacić sumę umówioną za obopólną zgodą i wskutek tego nie wnieśli tych sum, które powinni byli wnieść w terminie prekluzyjnym. A właściciel niejaki Dorohow zrobił to w ten sposób, że naznaczył im termin 20 lipca, oni zjawili się na ten termin i kiedy przyjechali, dowiedzieli się, że od tygodnia jest przeciw nim pozew sądowy o niezapłacenie w terminie tenuty dzierżawnej, którą chcieli zapłacić w wyższym wymiarze w dniu, w którym właściciel od nich tego zażądał. Na tej podstawie są już dzisiaj wyroki sądowe, które eksmisję im naznaczyły, wyroki potwierdzone przez apelację w sądzie okręgowym, bo I instancja była w sądzie pokoju.

Tego rodzaju wypadki zdarzają się u nas często. Proszę sobie wyobrazić, że kwestja tego terminu może według tego punktu uniemożliwić zastosowanie tej ustawy do ludzi, którzy od dziesiątek, a może stu lat na tej ziemi siedzą. Dlatego proponuje, żeby ten punkt całkowicie skreślić. Art. 4 i 5 są to te dwa zasadnicze artykuły, które jak powiedziałem, nie dopuszczają możności zastosowania tej ustawy do szeregu rodzin, które tej ustawie podlegać winny. Dlatego, składając równocześnie moje poprawki, w miejsce tych, które są w druku, proszę Wysoką Izbę o uchwalenie ich, gdyż, jak starałem się wytłomaczyć, każda z nich w ten sposób, jak to proponowałem, dąży do tego, ażeby łącznie z życiem, z warunkami realnemi przeprowadzić sprawę w ten sposób, ażeby ci, dla których ustawa jest przewidziana, z tej ustawy korzystać mogli. Jest tu jeszcze parę innych poprawek, które zgłosiłem, ale te uzasadnię przy odpowiednich punktach.

**Wicemarszałek Gdyk:**

Głos ma p. Wędziagolski.

**P. Wędziagolski:**

Wysoki Sejmie! Przedmówca mój, który należy wraz ze mną do klubu, uznającego w zasadzie potrzebę przeprowadzenia reformy rolnej w Polsce i uzdrowienia stosunków rolnych, przemawiał w tym duchu właśnie, żeby poprawki, które postawiliśmy w Komisji, zostały przyjęte, dlatego, że w przeciwnym razie ustawa traci wszelką wartość. Pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o tem, czy dobrodziejstwa, które powinny były wypłynąć z tej ustawy dla tych ludzi, o których jest mowa, rzeczywiście będą uskutecznione przy wykonaniu ustawy.

Proszę Panów, ta ustawa może być rozpatrywana jako fragment wielkiej reformy, mianowicie reformy rolnej. Zdawałoby się, że nie należałoby robić wielkich wysiłków, żeby nie dać tym ludziom możności nabycia ziemi, jako warsztatu pracy i uzdrowienia przez to ustroju rolnego. Jednak w Komisji toczyły się długie debaty, — p. Chomiński wspomniał jak długo one trwały i doszliśmy w końcu do tego, że ustawa została prawie w tej samej redakcji, w jakiej ją przedłożył Rząd.

Gdyby autor ustawy, a również i większość Komisji, stała na tem stanowisku, że reforma rolna, uzdrowienie ustroju rolnego w Polsce musi być przeprowadzone choćby dlatego tylko, że uchwalono to jeszcze w Sejmie Ustawodawczym, to mnie się zdaje, że ustawa miałaby inne brzmienie. Jednakże wyszło zupełnie inaczej. Mamy obawę, że jeżeli ustawa przejdzie w tem brzmieniu, w jakiem nam ją rząd przedłożył, to postawi drobnych dzierżawców, czynszowników i wolnych ludzi w sytuacji rozpaczliwej, jeszcze gorszej, niż znajdują się obecnie.

Obecny stan, który można nazwać prowizorycznym jest dla nich bardzo ciężki. Szczególniej

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

prześladuje ich nasze sądownictwo. Sędziowie pokoju wydają wyroki codziennie pośpiesznie i bezwzględnie.

Oto mam 5 wyroków z powiatu wileńskiego, wydanych na drobnych dzierżawców, którzy od dziada, pradziada korzystali z tej ziemi, pracowali na niej, i tam wbrew ustawie o ochronie dzierżawców, którą uchwaliliśmy dn. 3 listopada ub. r., zawdzięczając sędziom, otrzymują wyroki eksmisji. To bardzo ciekawa rzecz, i niech p. Minister Sprawiedliwości, który jest tutaj obecny, wysłucha jacy są jego podwładni, jak oni dobrze znają ustawy i jak sumiennie je wykonują. Oto naprzykład osobnik, który dzierżawi 45 dziesięcin ziemi od niejakiej pani Mustaficzowej i na tej ziemi siedzi od lat 40, otrzymał wyrok, gdzie jest powiedziane: „zobowiązać pozwanego w terminie 7-dniowym znieść z powyższej działki wszelkie zabudowania, w przeciwnym razie powódka ma prawo roboty te przeprowadzić na koszt pozwanego".

Proszę Panów, przykład ten świadczy o tem, w jakim stanie są obecnie ci dzierżawcy. W każdym bądź razie, sprawa ciągnie się, pozwany chodzi do sądu, od jednego do drugiego, ale siedzi na swojej ziemi, pracuje i ma warsztat pracy. Otóż co będzie, jeżeli wyjdzie ustawa w tem brzmieniu choćby jak mówi art. 2? Końcowy ustęp art. 2 brzmi w sposób następujący: „a czynsz roczny za te grunta nie mógł być przez właścicieli gruntu bez ich zgody podwyższany". Jeśli kto zna ustawy rosyjskie, które właśnie te zagadnienia poruszały już w 1829 r., to bardzo dobrze wie, że rząd rosyjski jedną ręką chciał coś dać, a drugą ręką to samo odebrać. Ale gdy jedną ręką rząd coś dawał, to wielkie ziemiaństwo nie dawało wykonać tego co rząd chciał żeby było wykonane. Zarządzenia zaborczego rządu rosyjskiego przy podobnych metodach wykonania dotrwały do naszych czasów i myśmy otrzymali w spadku tych, t. zw. czynszowników i wolnych ludzi. Otóż w rosyjskiej ustawie było powiedziane to samo, że jeśli czynszownikowi będzie podjęta bez jego zgody tenuta dzierżawna i będzie to ustalone, to ten czynszownik jest pozbawiony prawa przysługującego wiecznemu czynszownikowi. Ziemianie na kresach załatwiali tak swoje sprawy, że zmuszali czynszowników, aby się zgodzili na podjęcie tej tenuty dzierżawnej, bo inaczej wyrzucali ich na łeb na szyję: idźcie sobie, gdzie chcecie. Przez to samo oni wtedy stracili i obecnie stracą prawo do nazywania się wiecznymi czynszownikami. A więc art. 2 rozpoczynający się tak wspaniałomyślnie, jednakże w ostatnim ustępie skreśla wszelkie prawa dzierżawcy i pozostawia go poza nawiasem życia, tego człowieka, który tam siedział kilkadziesiąt lat, a teraz nawet utracił prawa wykupu tego kawałka ziemi. Dlatego postawiliśmy wniosek o skreślenie tej części art. 2. Komisja nie przyjęła tego i musieliśmy postawić wniosek mniejszości. Dlaczego Komisja nie przyjęła naszej poprawki? Właśnie wtedy była t. zw. większość rządząca, i może to zrobiono ze względów politycznych; może tutaj teraz zmienią się poglądy i mam nadzieję, że po mojem umotywowaniu Panowie zgodzą się głosować za tą poprawką dlatego, że to nie jest żadne polityczne posunięcie, lecz posunięcie takie, żeby ci ludzie, a są to Polacy od dziada, pradziada, którzy siedzieli i pracowali na tej ziemi, którzy mieli ziemię, jako warsztat pracy, tego warsztatu pracy przy rządzie polskim nie utracili, żeby ten warsztat pozostał w ich ręku.

Proszę Panów, ustawa, którą rozpatrujemy, posiada uzasadnienie zgłoszone przez rząd, w którem są takie ustępy „ustawa dąży do tego, żeby wyrównać te krzywdy, jakie były wyrządzane przez rządy zaborcze". Proszę Panów, tym artykułem w podobnej redakcji te krzywdy nie wyrównają się, ale powiększą się i to właśnie zawdzięczając rządowi polskiemu. A więc, opierając się na tym ustępie art. 2, mam obawy, że ta kategorja ludzi po wyjściu ustawy z Sejmu w tej redakcji, jak ona jest, postawi tych ludzi w jeszcze gorszą sytuację, niż dotąd, będą oni doprowadzeni do nędzy, cała gospodarka ich i dobytek z dziesiątków lat runie dlatego, że zostaną wyrzuceni z warsztatów pracy, a nie jest tak łatwo gdzieś kupić, albo znaleźć kawałek ziemi jako dzierżawę.

Przechodzę dalej do art. 4. Trzeba być kompletnym ignorantem, aby wstawić tutaj 12 lat dzierżawy. Kto zna warunki kresowe i kto znał warunki, jakie istniały za czasów rosyjskich, ten wie, że takich umów dzierżawnych nigdzie nie było. Ja tego nie twierdzę teoretycznie, ale praktycznie, dlatego, że sam takie umowy zawierałem i więcej, jak na trzy lata nigdy swemu dzierżawcy nie dawałem. Tutaj powiedziane jest 12 lat. Wiele osób utraci prawo dlatego, że takie umowy dzierżawne nie były zawierane. My postawiliśmy w Komisji wniosek o skreślenie tych słów, które właśnie stawiałyby tych dzierżawców w takiej sytuacji, przy której oni nie mogliby wykupić tej ziemi, która dziś jest dla nich warsztatem pracy.

Przejdę do punktu c). W punkcie c) najciekawszą rzeczą jest taki ustęp: „przyczem to ich użytkowanie miało i ma cechy stałego osiedlenia się z zamiarem nabycia tych gruntów na własność". Dziwię się, że do tej ustawy nie dodano recepty, jak to można wyczuć, kto ma jakie zamiary, i jak dziś, nawet najzdolniejszy referent wyczuje jaki zamiar miał dzierżawca przed wielu laty, kto to ustali i w jaki sposób. Widocznie jest to napisane tylko po to, ażeby tej kategorji ludzi odmówić praw wykupu tej ziemi. Również stawialiśmy wniosek w Komisji o skreślenie tych słów, lecz wniosek nie przeszedł i dlatego zgłaszamy wniosek mniejszości i prosimy o głosowanie za tym wnioskiem.

Dalej dochodzimy do art. 7, który mówi o t. zw. Komisji Wywłaszczeniowej. Bardzo ciekawa rzecz z kogo się ona składa.

(Wicemarszałek Gdyk dzwoni).

Wobec tego, że Marszałek zabrania mi mówić do art 7 przytoczę nasze umotywowanie do tego artykułu, gdy później głos zabiorę. W każdym

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

bądź razie, opierając się na tych dwóch artykułach, które tutaj przytoczyłem, mamy wielkie obawy, że jeżeli ustawa będzie przyjęta w takiem brzmieniu, w jakiem przyszła do Sejmu z Komisji Rolnej, to skrzywdzi ludzi, którzy byli już skrzywdzeni przez rząd rosyjski. Nie będę tu analizował czy to są katolicy, czy to są prawosławni, czy to są Białorusini, czy Polacy, przypomnę jedno, że od 1831 r. żaden Polak nie mógł nabyć ziemi na własność, czy to był szlachcic, czy włościanin i właśnie ich ta krzywda dotknęła wtedy boleśnie i jeżeli uchwalimy ustawę w tej redakcji, to ta krzywda powtórzy się w znacznej mierze. Na to my, jako przedstawiciele właśnie tej warstwy społeczeństwa, nie możemy się zgodzić w żadnym razie i dlatego prosimy Wysoką Izbę o przyjęcie naszej poprawki, którą stawiam w miejsce drukowanej.

**Wicemarszałek Gdyk:**

Głos ma p. Raczkowski.

**P. Raczkowski:**

Wysoka Izbo! Projekt ustawy ma na celu uwłaszczenie t. zw. b. czynszowników, b. wolnych ludzi i tej kategorji dzierżawców na kresach wschodnich, których umowy dzierżawne miały charakter dążenia do nabycia ziemi na własność i tylko z powodu istniejących ograniczeń rządu rosyjskiego, albo z powodu niedopełnienia pewnych formalności dzierżawcy ci ziemi nie kupili. Tak rozumiana ustawa nie może budzić wątpliwości. Jeżeli zachodzą tu jakie wątpliwości, to jedynie chyba, co do p. c) art. 4, w którym obok szeregu innych kategorji, poprzednio wymienionych, mówi się o dzierżawcach jedynie długoletnich.

Ale i w tym wypadku projekt ustawy wymaga, ażeby dzierżawcy ci za pomocą stwierdzenia szeregu atrybucji dowiedli, że użytkowanie przez nich gruntów miało cechę osiedlenia się na stałe i dążenie do kupna tej ziemi.

Do tej ustawy przedstawiciele mniejszości w Komisji złożyli szereg poprawek. O tych poprawkach mówili tu przedmówcy moi: p. poseł Chomiński i p. Wędziagolski. Na te poprawki pozwolę sobie jeszcze raz zwrócić Panów uwagę, gdyż przyjęcie ich całkowicie spaczyłoby ustawę, zmieniłoby jej charakter i ustawa stałaby się nie do przyjęcia. (P. Chomiński: Ustawa stałaby się ustawą, a nie fikcją). Ja Panu nie przeszkadzałem, Panie Kolego Chomiński.

Poprawki wniesione do art. 4 przez p. Chomińskiego jedna i przez p. Wędziagolskiego druga dążą do tego, ażeby rozszerzyć działanie tej ustawy na wszystkich dzierżawców przedwojennych. Wówczas rzeczywiście ustawa objęłaby szerszy krąg obywateli, ale minęłaby się ze swoim celem. Bez względu na to wszystko, co słyszeliśmy tu od p. Wędziałolskiego i Chomińskiego, którzy rozdzierali przez nami szaty, przedstawiając nieszczęśliwy los dzierżawców na ziemiach wschodnich — czy jest rzeczą do pomyślenia, abyśmy uchwalili prawo w stosunku do pewnej części terytorjum Państwa Polskiego takie, któreby wszystkim dzierżawcom pozwoliło wykupić dzierżawione grunta bez względu na zgodę lub nie właściciela po cenie ogromnie niskiej, znacznie niższej aniżeli cena rzeczywista? Stworzylibyśmy stan zupełnie sprzeczny z najbardziej elementarnem pojęciem prawa i praworządności. Tu nie chodzi o przeprowadzenie reformy rolnej, ją się będzie przeprowadzać zarówno na Kresach wschodnich jak i w całej Polsce, ale nie należy tu stwarzać jakiegoś prawa wyjątkowego. Gdybyśmy poszli za wskazówkami posłów: Wędziagolskiego i Chomińskiego i przyjęli ich poprawki, to sądzę, że wyrządzilibyśmy niedźwiedzią przysługę dzierżawcom na Kresach wschodnich, dlatego, że nie wyobrażam sobie, ażeby po przyjęciu ustawy z temi poprawkami, znalazł się na Kresach wschodnich ktoś, ktoby zawarł kontrakt dzierżawy choćby na rok, bo Sejm może potem uchwalić do tej ustawy nowelę, która powie, że nietylko dzierżawcy przedwojenni ale i powojenni mają prawo wykupu ziemi bez względu na zgodę lub nie właściciela.

Do następnych artykułów są również poprawki, na które chcę zwrócić uwagę. Do art. 6 zgłoszono poprawkę, o której mówił p. Chomiński. (P. Chomiński: Ja mówiłem do art. 4 i 5).

**Wicemarszałek Gdyk:**

Panie Pośle, proszę się ograniczyć do omawianego artykułu. Pan Poseł ma głos tylko do art. 4.

**P. Raczkowski:**

Jest tam mowa o dezerterach, mają oni być wykluczeni z pod dobrodziejstw tej ustawy, jednak jest poprawka, którą popiera p. Chomiński, ażeby tych dezerterów nie krzywdzić. Są i inne poprawki, ale ich nie poruszę, bo p. Marszałek żąda, ażebym mówił o nich przy poszczególnych paragrafach. Stwierdzam więc raz jeszcze, że ustawa taka jaka została przyjęta przez większość Komisji Rolnej, w głównych zarysach odpowiada swojemu celowi i za taką ustawą Zw. Ludowo-Narodowy głosować będzie.

**Wicemarszałek Gdyk:**

Do art. 5 głos ma p. Kalenkiewicz.

**P. Kalenkiewicz:**

Proszę Panów! Jest zwyczajem na Kresach, że zamiast wynagrodzenia, w służbie leśnej specjalnie, wydziela się pewne działki gruntu, które pracownicy uprawiają zamiast otrzymania pensji. Otóż do art. 5 zgłaszam poprawkę, aby dodać punkt g), a więc: przysługuje długoletnim dzierżawcom, którzy „korzystają z gruntów na zasadzie stosunku służbowego z właścicielem majątku".

Oprócz tego zgłaszam punkt h), który ma brzmieć: którzy „dzierżawią grunty łącznie z za-

kładami przemysłowemi lub handlowemi, a należą do kategorji, wymienionej w punkcie c) art. 4". Punkt ten jest konieczny z tego względu, że zdarzały się wypadki wydzierżawiania gruntu z zepsutym młynem, budynkiem gorzelnianym, z jakąś izbą, która służyła do handlu w pewnej osadzie, słowem ci ludzie, którzy dzierżawią zakłady przemysłowe, lub handlowe, nie mogą być bezwarunkowo uwłaszczeni na tych samych gruntach.

**Wicemarszałek Gdyk:**

Głos ma p. Taraszkiewicz:

**P. Taraszkiewicz:**

Wysoka Izbo! Ustawa jest świetna, bardzo korzystna, ale jak zwykle w każdej dobrej ustawie, tak i w tej jest tak, że gdzie jest beczka miodu tam musi być i łyżka dziegciu. Otóż pragnę zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę łyżkę dziegciu, która przedewszystkiem przeznaczona jest dla mniejszości narodowych, a więc dla ludności białoruskiej i ukraińskiej, a częściowo niemieckiej. (P. Ossowski: I żydowskiej). I żydowskiej o ile są czynszownikami.

W ust. a) art. 5 jest powiedziane, że z dobrodziejstw tej ustawy nie mają korzystać niby nie obywatele Państwa Polskiego, ale, proszę Panów, my doskonale wiemy w jakim stanie jest ta sprawa. Ludzie, którzy z dziada, pradziada pochodzą z tych ziem, którzy sami się tutaj urodzili i nigdzie nie wyjeżdżali, bardzo często okazuje się, że nie mają obywatelstwa polskiego dlatego, że stosowany jest do nich sposób, poprostu powiem, przestępny. Ustawa o obywatelstwie polskiem stosowana jest w sposób niezmiernie formalny. Ci, którzy nie mogą się wykazać wypisem z ksiąg ludności stałej, chociażby dla tej racji, że księgi te zostały w czasie wojny zniszczone, spalone, czy też z innych powodów, ci ludzie obywatelstwa polskiego nie mają i okazują się raptem obywatelami państwa nieistniejącego. Wpisuje się im np. do paszportu: obywatel b. imperjum rosyjskiego. Ciekaw jestem czy jest możliwa taka forma, żeby kto okazał się obywatelem nieistniejącego państwa.

Proszę Panów, dla tych względów wnoszę, aby ustęp a) i b) skreślić, a zamiast tego powiedzieć tak: „nie przysługują długoletnim dzierżawcom, którzy a) posiadają obywatelstwo państwa obcego". To jest całkiem inna rzecz w praktyce, chociaż logicznie biorąc różnicy nie powinno być: „posiada obywatelstwo państwa obcego" i „nie posiada obywatelstwa Państwa Polskiego".

Następnie druga łyżka dziegciu.

W ustępie c) nie korzystają z dobrodziejstw tej ustawy osoby, które były lub są dezerterami wojska polskiego — nie chcę z tem wojować, a dalej: albo też w inny sposób wyrażały swój wrogi stosunek do Państwa Polskiego, co zostało urzędownie stwierdzone. Mieliśmy kiedyś bardzo szlachetną w swej inicjatywie ustawę amnestyjną, ale ona ostatecznie rozmaitemi złośliwemi poprawkami tak została spaczona, że nie przyniosła nic oprócz podrażnienia i szkody. Zamiast ustawy o amnestji, zamiast tego zapomnienia stała się przypomnieniem tych walk, które toczyły się na kresach wschodnich i tylko podrażniła stosunki. A to jest przedłużeniem tych złośliwych intencji.

Uważam, że w interesie Państwa Polskiego jest przedewszystkiem zapomnienie tych wszystkich walk, które były, a nie wypominanie ich w każdej ustawie. Dlatego proponuję, żeby od słów „albo też w inny sposób wyrażały swój wrogi stosunek do Państwa Polskiego" do końca skreślić. Ewentualnie gdyby taka poprawka upadła, proponuję zamiast „urzędownie" stwierdzone, wstawić słowa „wyrokiem sądu".

Proszę Panów, bo kto to ma urzędowo stwierdzić, może jakiś referent? — jest to zupełny nonsens, aby ustawa ta stawiała rzecz w ten sposób. Przypuszczam, że nikt, kto ma kroplę zdrowego rozsądku, nie będzie głosował przeciw tej poprawce.

Następnie uważam, że w punkcie d) jest cała kumulacja nonsensów i złośliwości, mianowicie: „posiadali dzierżawioną ziemię z przerwami dłuższemi nad jeden rok, z wyjątkiem takich przerw, których powodem była przymusowa ewakuacja podczas wojny przez władze rosyjskie, wywołana przynależnością dzierżawcy do narodowości polskiej". Tutaj jest ten nonsens, że jest powiedziane „przymusowa ewakuacja podczas wojny przez władze rosyjskie". Proszę Panów, jeżeli komuś granaty latały nad głową, to czy ten człowiek nie miał wyjechać? Zupełnie zrozumiałe, że wyjechał i nie trzeba było na to przymusowej ewakuacji. O ile pierwsza część jest słuszna i sprawiedliwa, to druga część zupełnie niesłuszna i krzywdząca miejszość białoruską i ukraińską, stanowiąc wyjątek tylko dla osoby narodowości polskiej. Kto pamięta rok 1914, wie dobrze, że cała Grodzieńszczyzna, bez względu na to, czy to była ludność polska czy niepolska, katolicka czy prawosławna została przez kozaków wypędzona na wschód.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo.

Z jakiej racji, na jakich słusznych podstawach możnaby ten przywilej rozciągnąć tylko na ludność polską, a nie rozciągnąć tego przywileju na ludność białoruską, ukraińską, niemiecką, czy jakąkolwiek inną. Uważam, że znowu najmniejsza odrobina rozsądku każe Panom głosować za tą poprawką. Gdyby poprawka o skreśleniu upadła, wnosimy o skreślenie wyrazu „przymusową".

**Marszałek:**

Przystępujemy do art. 7. Głos ma p. Wędziagolski.

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

---

**P. Wędziagolski:**

Otóż w art. 7, który mówi o Komisji Uwłaszczeniowej, powiada się, że do składu Komisji należą: komisarz ziemski, jako przewodniczący, sędzia pokoju, delegowany przez prezesa właściwego sądu okręgowego, przedstawiciel właściwego terytorjalnie starostwa, obznajmiony ze sprawami rolnemi, dalej wyznaczeni przez Ministra Reform Rolnych, na wniosek właściwego terytorjalnie wojewody: jeden przedstawiciel większej własności rolnej i jeden przedstawiciel drobnych dzierżawców, względnie ich zastępca.

Proszę Panów, pozwoliłbym sobie powiedzieć, że Komisja ma oblicze całkowicie urzędowe dlatego, że widzimy trzy osoby z urzędu, a te dwie osoby, z których jedna ma reprezentować wielkie ziemiaństwo, czy wogóle ziemiaństwo, a druga dzierżawców — wyznacza Minister Reform Rolnych na właściwy wniosek p. wojewody. Proszę Panów, czy będziemy tutaj nad tem długo rozwodzić się, kogo p. referent z urzędu wojewódzkiego wybierze? — czyż on wybierze człowieka takiego, który będzie sprzeciwiał się w Komisji i powie: nie, Panie Prezesie, ta sprawa jest źle załatwiona. Pan referent, wiadomo, wybierze takiego człowieka, który albo nic nie powie, albo powie: „Panowie tak zdecydowali, to tak i będzie, cóż ja więcej mam do powiedzenia?

O przedstawicielach ziemiaństwa ja nie powiem nic, wstrzymam się, bo są różni ziemianie, spotykałem takich, którzy mówili, że ta reforma jest potrzebna, że całkowicie będą za tą reformą, bo rozumieją, że to jest konieczność państwowa, to jest utrwalenie bytu Polski na kresach. Ale co do przedstawiciela mniejszej własności, przedstawiciela dzierżawców, to pozwoliłem sobie postawić w Komisji poprawkę, że ten przedstawiciel będzie wybrany przez ciało kolegjalne, które jest uznane przez rządy polskie, ciało samorządowe. Niema w tem nic rewelucyjnego, ani bolszewickiego, są samorządy, zbiera się sejmik, sejmik bardzo często wybiera do różnych Komisji swoich członków, sejmik mniej więcej zna swoich obywateli z powiatu, czy z gminy i może znaleźć człowieka odpowiedniejszego niż referent pana wojewody, bo wątpię, czy pan wojewoda łamałby sobie głowę nad tem, jakiego dzierżawcę wyznaczyć do tej Komisji uwłaszczeniowej. I oto, proszę Panów, wskutek tego, że wtedy była taka większość sejmowa ten mój wniosek upadł i byłem zmuszony postawić go jako wniosek mniejszości. Uważam, że ta sprawa nie jest drugorzędna. My nie możemy tu poniewierać samorządowemi ciałami, przeciwnie, właśnie musimy wysuwać je i nadawać im więcej powagi, a będziemy im nadawali powagę wtedy, jeśli wszędzie przedstawiciele ciał samorządowych będą powoływani do Komisji takich, jak Komisja uwłaszczeniowa. Zresztą, jeżeli sobie Panowie przypominają, to w Komisji ziemskiej, rolnej, powiatowej było wyraźnie powiedziane, że jest jeden przedstawiciel od drobnych dzierżawców, jeden przedstawiciel od własności ziemskiej, którzy są wybierani przez sejmiki powiatowe. Więc żadnego wyłomu rewolucyjnego nie robi się tem, że proponujemy, żeby członkowie byli wybierani przez ciała kolegjalne, przez sejmiki powiatowe i datego proszę Panów o przyjęcie mojej poprawki do art. 7.

**Marszałek:**

Do art. 12 głos ma p. Kalenkiewicz.

**P. Kalenkiewicz:**

Nie staję przed Panami, ażeby wytargować dla właścicieli gruntów, o których mowa w niniejszej ustawie, lepsze warunki opłaty za wywłaszczone ziemie, nie proszę o podniesienie mnożnika kapitalizacyjnego lub o skrócenie terminu rat długoletnich, przewidzianych wraz ze śmiesznym procentem dla tych dzierżawców, którzy z ulg korzystać zapragną, — nie — przemawiam w tym celu, ażeby podkreślić stałe wysuwanie przez pewne stronnictwa w tej Izbie wprost krzywdzących, niezgodnych z poczuciem sprawiedliwości, postulatów specjalnie wobec jednego odłamu społeczeństwa, od którego i niniejsza ustawa nowych poświęceń wymaga, poświęceń tak wielkich, że w niektórych wypadkach będą się równały całkowitej utracie majątku.

Jak Panom wiadomo, przedłożenie rządowe w art. 12 przewiduje mnożnik kapitalizacyjny $16\frac{2}{3}$, czyli określa odszkodowanie za wywłaszczone ziemie w drodze kapitalizacji z 6%. Każdy, który choć cokolwiek orjentuje się w ekonomji gospodarstw rolnych, wie, że ten sposób kapitalizacji przynajmniej o połowę zmniejsza rzeczywistą wartość opłaty za ziemię, bo nie tylko w Polsce, ale nawet w Niemczech przy wysokiej kulturze i pieczołowitej opiece państwa, jaką się tam rolnictwo cieszyło, renta gruntowa nie sięgała 6%, w naszych zaś kresowych warunkach można ją określić na 1½, 2, a w wyjątkowych wypadkach na 3%. Charakterystycznem jest, że mnożnik $16\frac{2}{3}$, proponowany przez rząd nie był zakwestjonowany przez żadnego z wojewodów ziem kresowych, a więc został uznany za dopuszczalny, z wyjątkiem p. wojewody poleskiego, doradzającego zmniejszenie mnożnika do 10, ze względu na słabe grunty tegoż województwa. Zaciekawiającem jest to stanowisko p. wojewody poleskiego, bo mnożnik ustala się nie dla wartości różnorakich rodzajów gleby, ale dla czynszu dzierżawnego, który jest na słabszych ziemiach niższy, na bardziej urodzajnych wyższy. Oczywiście, p. wojewoda uległ sugestji miljonowych cyfr, jak się [illegible] i Panom posłom z lewicy, dążącym do obniżen[illegible] infinitum mnożnika na Komisji, zdarzało.

Zaznaczam wyraźnie, że wbrew stanowisk[illegible] Rządu, uwydatnionego w ustawie, inicjatywa obniżenia mnożnika wyszła od prawicowego referenta niniejszej ustawy. Nie dlatego jednak, aby mnożnik rządowy $16\frac{2}{3}$ był uważany za zbyt wysoki, ale dlatego, aby uzgodnić stanowisko Komisji i przyjść

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

do Panów z ustaloną cyfrą, a jednocześnie, aby podkreślić całą dobrą wolę jaką stronnictwa prawicowe stale wykazują w rozwiązaniu zagadnień o mniejszem nawet znaczeniu państwowem. Zupełnie innem było stanowisko lewicy. Wybrana w celu ustalenia mnożnika podkomisja nie zdołała dojść do porozumienia. I dlaczego? Bo przedstawiciel lewicy zrobił karykaturalną propozycję zmniejszenia mnożnika rządowego więcej niż czterokrotnie, względnie dwukrotnie, a mianowicie określił go na 4 dla czynszowników i t. zw. „wolnych ludzi" a na 8 dla dzierżawców, czyli proponował risum teneatis wypłatę w niektórych wypadkach po kilkanaście rubli za hektar. Obecnie zaś zgłasza p. Chomiński poprawkę, obniżającą te cyfry jeszcze do 3 i 5.

Wytaczano na poparcie ciężką artylerję argumentów w rodzaju tych, że dzierżawcom nie można robić zawodu, ponieważ im uwłaszczenie ziemi obiecano, a właściciele już się pogodzili z myślą, że i tak im ziemię zabiorą. Ważkość podobnej argumentacji zechce Wysoka Izba sama ocenić.

Co do jednej rzeczy nie pomylili się panowie przedstawiciele lewicy, a mianowicie, że niektóre stronnictwa w poszukiwaniu oparcia dla swej działalności w szerszych masach, obiecały różnym dzierżawcom uwłaszczenie ziemi i to za darmo. Właściwie nie istniała kwestja dzierżawców o charakterze zjawiska społecznego, wymagającego specjalnego traktowania. (Głos na ławach Wyzwolenia: Jeszcze na to czas przyjdzie.) Sprawa zaogniła się dopiero i dorosła do poziomu kwestji wymagającej uregulowania ustawodawczego dzięki tym właśnie obietnicom skrajnych organizacji. Skutek zaś był ten, że właściciele przestali oddawać ziemię w dzierżawę, a dzierżawcy, którzy mogli w okresie powojennym z racji zrujnowania większych gospodarstw, nabyć ziemię poniżej jednorocznego plonu z tegoż obszaru, do dziś dnia oczekują dotrzymania obietnic, a poważne ich oszczędności zdobyte czasem własną pracą, a czasem kosztem rujnowanych większych gospodarstw, lokowane w pieniądzach papierowych stopniały w wyniku postępującej dewaluacji.

Wywołany agitacją szereg rozporządzeń, począwszy od rozporządzenia Kom. Gen. Ziem Wschodnich z 1919 r. w celu zatrzymania przez zakaz eksmisji, kolonistów na dzierżawionych gruntach, — rozporządzeń sprzecznych nieraz z analogicznemi zarządzeniami w dziedzinie ustawodawstwa, spowodował chaos zupełny w pojęciach prawnych ludności, nie wyłączając czynników rządowych.

Niewątpliwie stosunkom powyższym winno się jak najprędzej kres położyć, a ustawa niniejsza jest właśnie wyrazem konsekwencji powstałych warunków. Aby więc przeciąć ów węzeł, reprezentanci prawicy w podkomisji, na co w następstwie zgodziła się i większość Komisji Rolnej, poszli aż nazbyt daleko na rękę lewicy, zmniejszyli bowiem mnożnik rządowy z 16²/₃ na 8 dla czynszowników i wolnych ludzi, a na 12 dla dzierżawców. Posunęli się więc dalej, aniżeli to nawet pan wojewoda poleski dla czynszowników proponował. Lecz i na to zgody nie uzyskano. A wszakże, by należycie ocenić rozmiar ofiary, jaką w wyniku projektowanego mnożnika poniosą właściciele, trzeba zważyć, że kapitalizacja odszkodowania z więcej niż 12% nie odpowiada rentowności żadnego gospodarstwa rolnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec powyższego dalsze obniżanie mnożnika jest stanowczo niedopuszczalne, proszę więc Wysoką Izbę o przyjęcie cyfr, proponowanych w sprawozdaniu Komisji.

Pozatem zgłaszam poprawkę do art. 12 w punkcie c) po słowach: „w art. 4 pod a)" dodać słowa: „i b". To jest nowe ustępstwo nasze dla Panów z lewicy. W punkcie d w wierszu drugim po słowach: „w artykule 4 pod" skreślić słowa „b i".

**Marszałek:** Głos ma p. Chomiński.

**P. Chomiński:**

Wysoka Izbo! Przemawiam do tego samego art. 12, o którym słyszeliśmy, jaka to strasznie wielka ofiara została zrobiona przez przedstawicieli pewnej części Izby. Ja tu nie mówiłem o przedstawicielach pewnej części Izby, tylko mówiłem poprostu o samej zasadzie, zasadzie słuszności i dotrzymania zobowiązań, które Państwo Polskie przez swoich przedstawicieli urzędowych w jakikolwiek sposób uczyniło. Nie mówiłem zaś o obietnicach prywatnych dla tej czy owej części wyborców, jak się mój przedmówca raczył wyrazić.

Muszę stwierdzić, że w sprawie cen, określonych przez Komisję, zaszło parę nieporozumień bardzo przykrych. Komisja w trzeciem czytaniu uchwaliła, aby mnożnik 8 i mnożnik 12 zastosować nie do czynszu przedwojennego, obliczanego w złocie, ale do czynszu przedwojennego, obliczanego w życie. Stwierdzam, że Komisja Rolna brała za podstawę ceny takie, jakie wówczas istniały dla żyta. Stwierdzam, że wówczas obliczaliśmy cenę puda żyta na 30 kopiejek i na tej podstawie brano ilość pudów żyta, którą za czynsz roczny można było przed wojną nabyć, waloryzowano, pomnożono przez 8, i następnie do wypłacenia była cena obecna tej samej ilości żyta. To znaczy, że jeżeli mieliśmy objekt, za który można było przed wojną kupić przypuśćmy 100 pudów żyta, to i obecnie za ten objekt według brzmienia Komisji, należy 800 pudów żyta zapłacić, jeżeli czynsz równa się wartości stu pudów przedwojennych. A działo się to w jesieni, kiedy cena żyta była tak nieproporcjonalnie niska, kiedy ceny na ziemię w braku jakiejkolwiek innej waluty były ustalane w życie w fantastycznych, nieproporcjonalnych normach. Dlatego widzimy według danych, które referent p. Kawecki przedstawił nam na poprzedniem posiedzeniu, że ceny wahają się od 10, w niektórych województwach od 30 do 300 pudów, znaczy się jest dziesięciokrotna różnica w cenach, w zależności od tego, w jakim czasie umowę zawarto. Jeżeli umowa na ziemię została zawarta wtedy, kiedy żyto było średnio drogie w stosunku do innych produktów, to ilość żyta stosunkowo jest mniejsza. Jeżeli zaś została zawarta przy spadku cen żyta, wtedy ilość nieproporcjonalnie wzrasta, dochodzi do fantastycznych

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

cyfr od 30 do 300 pudów. Kiedy ziemia w wysokiej ilości była określona, wtedy Komisja wbrew nam, przedstawicielom paru klubów, którzyśmy głosowali za niższą cyfrą, przyjęła cyfrę 8 — 12.

Mój przedmówca p. Kalenkiewicz stwierdził w swoim elaboracie, że cena, która jest przewidywana, nie będzie równa cenie rynkowej, że w stosunku do ceny rynkowej przedwojennej jest nawet niższa. Tego mu bynajmniej nie zaprzeczam. Albowiem ta ustawa, która w swoich motywach, jak to już p. Wędziagolski podkreślił, ma za zadanie naprawienie krzywd, uczynionych przez rząd rosyjski, przewiduje, ażeby mogli wykupić ziemię ci dzierżawcy, którzy od dziesiątek lat, a czasem przeszło sto lat dzierżawią tę ziemię; jest rzeczą zrozumiałą, że ten wykup nie może być naznaczony po cenie takiej, jaką dzisiejsza spekulacja ziemią wyśrubowała. Niemożliwe jest określanie według dzisiejszych cen. Trzeba wyraźnie i kategorycznie powiedzieć, czy ta ustawa ma być ustawą ulgową, czy nie? Zdaje mi się, że wszyscy przedmówcy na tem stanowisku stanęli: Czynimy wam kochani dzierżawcy i czynszownicy nadzwyczajne dobrodziejstwo, zgadzamy się, abyście tę ziemię, na której od stu lat siedzicie wykupili sobie za cenę taką, za którą może każdy, kto przyjedzie z Ameryki za dolary kupić. Na tem stanowisku stać nie możemy. Jeżeli stoimy na takiem stanowisku, możemy ustawę uchwalać, ale nie będzie ona miała zastosowania, bo ci wieloletni dzierżawcy nie będą mogli ziemi wykupić.

I dlatego nie będzie to żadnem dobrodziejstwem, bo oni, chociaż nawet przywykli do swego kawałka ziemi, ale o miedzę za tę samą cenę mogą kupić co innego. A chodzi wszak o to, żeby tę ziemię, którą oni od dawien dawna uprawiali, mogli wykupić na warunkach, które powinny być ulgowe.

Teraz pytamy, jakie są te ulgi? Podawano nam cyfry takie: czynsz z dziesięciny dla województwa poleskiego, dla długoletnich czynszowników — nie dzierżawców — podano od 1 rubla do 15 rubli za jedną dziesięcinę, to jest za dwie morgi. Zależnie od tego, czy będziemy mnożyć pierwszym, czy drugim mnożnikiem, otrzymamy bardzo różne wyniki. Jeżeli pomnożymy rubla przez 8 — otrzymamy cyfrę 8 rubli, czyli według dzisiejszej ceny mniej więcej 10 pudów żyta. Jeżeli weźmiemy cyfrę 15 i przemnożymy przez 12, to otrzymamy cyfrę 180 rubli złotem, czyli, proszę Panów, przeszło 200 pudów żyta.

Otóż zwracam uwagę, że w tych danych przedstawionych przez urzędy ziemskie, jako maksimum, co do których nie wiadomo ile takich wypadków było, kiedy ceny żyta były niesłychanie niskie wtedy podwyższono cyfrę do 300 pudów. Ale wiemy dobrze, że to nie jest przeciętna cyfra i wiemy dobrze, że tam oblicza się według tych samych cyfr jesiennych od 90 do 300 a nawet w woj. poleskiem od 30 pudów. Otóż Panowie rozumieją dobrze, że ulga o której tu mowa, jest fikcją i że może się okazać nie mówię żeby za każdym razem, ale nie jest wykluczone, że niejednokrotnie ta cena ulgowa będzie droższa od ceny rynkowej tej samej ziemi. To są rzeczy, do których nie możemy dopuścić.

Druga rzecz na którą chcę zwrócić uwagę, to jest przykre nieporozumienie. Sprawa polega na tem, że Komisja ustaliła wtedy to 8 do 12 dla żyta, dla przemnożenia przez żyto, a następnie, ponieważ ze względów formalnych było niemożliwe powracać do tego, podkomisja, kiedy już wprowadzono czynnik waloryzacyjny w całem życiu gospodarczem, to znaczy w kilka miesięcy potem, już w styczniu, zgłosiła na Sejm wniosek przewaloryzowania tamtych cen żyta na złoto. Otóż stwierdzam, że tutaj został wydrukowany przez Pana referenta wniosek późniejszy, przełożenia na żyto bez zmiany mnożników, natomiast p. referent odmówił wydrukowania moich poprawek, które się właśnie tyczyły ceny złota. Muszę tę rzecz stwierdzić, żeby Izba nie była wprowadzona w błąd, że ja się zjawiam z czemś nowem, ja te rzeczy zgłaszałem. Poprawki nie zostały wydrukowane na tej podstawie, że to są stare cyfry, że to jest jeszcze mnożnik żytni, a ten mnożnik żytni został zmieniony na złoty. Stwierdzam dalej, że różnica jest poważna, jeżeli weźmiemy mnożnik 8. Weźmy typowy przykład 5 rubli za dziesięcinę, to było przed wojną blisko 6 pudów żyta. Pomnóżmy przez 8 otrzymamy 48 pudów żyta, wtedy kiedy ustalaliśmy ten mnożnik w Komisji, było żyto, w złocie, licząc, po 30 kopiejek. Proszę to przemnożyć to otrzymamy 14½ rubla. Otóż jeżeli zaokrąglimy to do 15 rubli nawet i porównamy z ceną przedwojenną 5 rubli, proponowanego czynszu, to te 15 rubli stanowi trzykrotną liczbę. W chwili gdy Komisja ustalała ten mnożnik, to brano pod uwagę ośmiokrotny mnożnik żytni, który w chwili ustalania w październiku i listopadzie równał się trzykrotnemu czynszowi w złocie, czyli, jeżeli teraz proponuję cyfrę 3, to ta cyfra 3 jest tą samą, którą w pewnej chwili Komisja Rolna uznała za stosowne przyjąć. Tak samo, jeżeli weźmiemy 12. To byłyby te zasadnicze cyfry, na podstawie których należało obliczyć. Stwierdzam, że wtedy ceny te byłyby rzeczywiście ulgowe. Więc zgłaszam odpowiednią poprawkę. Zaznaczam, że wobec tego, że zgłosiłem do punktu 4 poprawkę z podziałem na kategorje do 6 maja 1907 r. i po tym terminie, dlatego taksamo rozróżniam to w stosunku do daty 1907 r., nie zaś do tych punktów a), b) i c), które są w dzisiejszej redakcji przewidziane. Wreszcie zaznaczam, że wobec tego staje się nieaktualnym punkt d) art. 12.

Przechodzę do art. 13. Czy mogę, Panie Marszałku?

**Marszałek:** Proszę.

**P. Chomiński:**

Nie będę długo czasu Panom zajmował. Art. mówi o zlikwidowaniu wszelkich serwitutów i w[illegible] góle służebności, związanych z ziemią. Artykułu tego nie było w pierwotnej redakcji rządowej, został on następnie przez podkomisję i komisję wprowadzony. Artykuł ten jest bardzo obmyślony; dzieli się on na część pierwszą i drugą, które odróżniają stosowanie przepisów w nim zawartych do czynszowników, wolnych ludzi i wyliczonych w punktach a)

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

i b) dzierżawców długoletnich z jednej strony, a z drugiej strony do dzierżawców wymienionych w punkcie c). O ile w pierwszej części przyjmujemy zamianę służebności w formie określonej, o tyle w punkcie drugim, zamiast tego określenia w naturze, powiedziano, że Komisja winna ustalić wartość korzystania z tych praw i o tę wartość, nieprzekraczającą jednak 25% ogólnej ceny wykupu, zmniejszyć ostatnią lub ostatnie raty należności. Proszę Panów, takie rozróżnienie jest niesłuszne, albowiem jeśli się przyjęło za zasadę, że te należności mają być określone w pewien sposób, przyjęło się to w stosunku do pewnej kategorji dzierżawców, to należy to samo i do drugiej kategorji zrobić. Dlatego proponuję skreślić punkt 2, a w punkcie 1 wykreślić, że to się tyczy tylko tej pewnej części tak, żeby punkt 1 tyczył się całości.

W art. 14 proponuję wykreślenie: „z dodaniem procentów w stosunku 6 rocznie". Prosze Panów, o co tu chodzi? Już p. kol. Kalenkiewicz wyraźnie powiedział, że to są śmieszne procenty, sam to określił, że to jest rzecz nierealna, a będzie wprowadzać dużo zamieszania. Dlatego proponuję to skreślić, zgadzam się z nim, że ta cyfra jest niewysoka i zupełnie niepotrzebna.

Na końcu w art. 22 jest powiedziane, że o ile właściciel majątku posiada na całym obszarze Rzeczypospolitej po zastosowaniu ustawy niniejszej mniejszy obszar ziemi, niż te normy, które są przewidziane dla wykupna dzierżawy, to w tym wypadku ma prawo zachować dla siebie odpowiednią ilość ziemi. Ale cóż ma zrobić ten nieszczęsny czynszownik? Komisja wyszła z założenia, że czynszownik w tym wypadku ma prawo, — czytam koniec 1 ustępu art. 22: „służyć będzie pierwszeństwo ustawowe przed wszystkimi innymi kandydatami do nabycia obszaru, odpowiadającego dzierżawionym przez niego gruntom, z zapasu ziemi, przeznaczonego na reformę rolną, w tym samym lub innych możliwie najbliższych powiatach tegoż województwa za cenę, odpowiadającą przepisom ustawy niniejszej".

Proszę Panów! Komisja stanęła na stanowisku, że skoro dzierżawcy dajemy pewne określone maximum, które ma prawo posiadać i wykupić, że takie samo prawo należy nadać właścicielowi. Ja w tej chwili nie zaprzeczam temu, ale zapytuję, na czyj koszt ma się dokonać ta tranzakcja? I okaże się, że to wypadnie na koszt Państwa, gdyż Państwo może mieć cenę naznaczoną na swoje obszary inną, niż tę, którą musi za to zapłacić dzierżawca w myśl tego punktu. Otóż proponuję, aby nie osłabiać Państwa, żeby Państwo nie dopłacało przy tej tranzakcji do kieszeni właściciela, — żeby różnicę pomiędzy tą ceną, którą za ziemię rządową zapłaci dzierżawca, a tą ceną, po jakiej ta ziemia byłaby sprzedana przez rząd, dopłacił właściciel, czyli, że przy końcu pierwszego ustępu art. 22 należałoby dodać słowa: „przyczem właściciel gruntu wypłaca różnicę między ceną rządową, a ceną nabycia przez byłego dzierżawcę".

Zwracam uwagę, że wiele innych punktów tej ustawy mogłoby być lepiej zredagowanych. Myśmy proponowali wiele poprawek co do wielu innych punktów, które naszem zdaniem odpowiadałyby temu, aby ta ustawa lepiej była przystosowana do życia. Jednak nie chcąc przedłużać obrad, i chcąc, aby ta ustawa nareszcie ujrzała światło dzienne, nie zgłosiliśmy ich na plenum Sejmu. A to, co zgłosiliśmy, to są rzeczy niezbędne, ażeby ustawa odpowiadała wymaganiom życia i swemu ogólnemu założeniu politycznemu, które zarówno Rząd, jak i p. referent podniósł przy jej wnoszeniu.

**Marszałek:** Głos ma p. Stanisław Hellman.

**P. Stanisław Hellman:**

Wysoka Izbo! Nie załatwiajmy spraw połowicznie. Proszę wiedzieć, że sprawa obecna jest wielkiej państwowej doniosłości, mianowicie dlatego, że u nas na kresach przeważnie są olbrzymie majątki nieprawnie nabyte przez rozmaitych nabywców, którzy nabywali przy pomocy rozmaitych banków i olbrzymie połacie ziemi przeszły do ich rąk. Są również ogromne latyfundja, jak ks. Radziwiłła, gdzie dla wielu oficjalistów polskich został jedyną rękojmią ten warsztat ziemi, ten skrawek ziemi, na którym pracowali. To są ci długoletni pracownicy i dzierżawcy, to jest ta dawniejsza drobna szlachta, która ongiś na wielkich pańskich dworach się wysługiwała, a później pozostał im ten skrawek ziemi. Taki Radziwiłł ma 114 czynszowników. obecnie połowę już zlikwidował i wyrzucił na bruk. Jest wielu takich nieszczęśliwych ludzi. Jeżeli chcemy naprawdę ich uszczęśliwić, nie postępujmy połowicznie, nie naznaczajmy cen zbyt wysokich, aby tych nieszczęśliwców pozbawiać możności nabycia tej ziemi. Wnoszę więc poprawkę, aby mnożnik dla czynszowników był 4 a dla dzierżawców 6.

Natomiast, proszę Panów, chcę zwrócić uwagę jeszcze i na to, że w art. 5 lit. c) i f) jest zgóry przekreślone dla wielu korzystanie z tego dobrodziejstwa, a to dlatego, że ustawa ogranicza tych, którzy w porę nie uiścili się z dzierżawy. Proszę Panów, przecież za czasów wojennych nie było właścicieli i nie było komu uiszczać, a powtóre dalekie tereny nie pozwalały na uiszczanie w terminie, a co gorsza jeszcze właściciele często należności nie przyjmowali. Wtedy śmiało twierdzę, że 25% takich nieszczęśników pozostanie poza nawiasem i nie będzie mogło korzystać z tej ustawy.

Teraz punkt c) w art. 5 głosi, że kto nie wrócił do 31 października 1924 r. i t. d. Proszę Panów, tacy panowie jak Borzerjanow adjutant Murawjewa i inni podobni jemu postarali się przed tym terminem wyrzucić dzierżawców na bruk. Jeżeli termin postawimy, to jest to zarznięcie tych nieszczęśliwych. Trzeba wiedzieć, że Rosjanie, opuszczając nasz kraj, siłą uprowadzali z sobą ludzi i niektórzy po długich wołokitach gdzieś po Syberji dajmy na to wrócą w grudniu i w takim razie z tego prawa nie skorzystają. Uważam, że te artykuły, jak powiedział mój przedmówca p. Chomiński, należy skreślić. Jeszcze raz zaznaczam, że połowiczne załatwienie tej sprawy byłoby niegodziwe. Jeżeli który z Panów obszarników, mniejszych, że tak powiem zostanie poszkodowany,

**Ustawa o uwłaszczeniu b. czynszowników i dzierżawców w województwach wschodnich (dalsza rozprawa).**

**Wnioski pp. Inslera, Hellera, Marka, Bartla, Berka, P. Z. L., Malika Bednarczyka.**

---

to dla niego jest drobiazg, a to jest pierwszorzędnej doniosłości sprawa państwowa dlatego, że korzysta z niej na Kresach element, który siedzi od wieków, który, ziemi tej dzięki tym magnatom został pozbawiony. Przedewszystkiem ich musimy ochronić, dać dogodne warunki, by mogli pozostawać na tej działce, którą doprowadzili do kultury, bo otrzymali nieraz jakieś karczowiska i tylko dzięki wysiłkowi swej pracy zrobili dla siebie warsztat pracy. Jeżeli damy wygórowaną cenę, ośmiokrotną tenutę dzierżawną przedwojenną, to nieraz może wynieść 80 rb., a on, proszę Panów, bez łaski za 80 rubli złotem kupi sobie ziemi i nie będzie potrzebował, ale przecież ci ludzie gotówki nie mają, więc żeby nabyć ten skrawek ziemi, będą musieli sprzedać krowę, konia, cały inwentarz i co zrobią na tym skrawku ziemi? Nie rujnujmy warsztatu rolnego, nie rujnujmy tego drobnego rolnika, nie rujnujmy tego nieszczęśliwego dzierżawcy, który siedział na skrawku ziemi, jako działce, bo całe połacie ziemi są tam w posiadaniu różnych bogaczy, jak np. Potocki, który ma 115,000 dziesięcin ziemi i ma wielu takich nieszczęśliwców. Mamy np. takich panów Pimanów, którzy mają kilkadziesiąt majątków i ze 100 takich nieszczęśliwych dzierżawców.

Proszę Panów, przedewszystkiem zwracam się do prawej strony Izby, bo może niektórych panów ta ustawa boli, ale niech w tej chwili ich narodowy instynkt zwycięży i niech głosują za temi poprawkami.

**Marszałek:** Do art. 14 głos ma p. Kalenkiewicz.

**P. Kalenkiewicz:**

Wysoka Izbo! W art. 14 jest mowa o tem, że pożyczka jest udzielana na lat od 6 do 12. Mojem zdaniem, jest to rzecz nielogiczna, bo dlaczego zmuszać różnych ludzi, żeby brali pożyczkę na lat 6, jeżeli naprzykład zechcą wziąć na 2, 3 czy 4 lata? Proponowałbym więc skreślić słowa: „od 6“ i zostawić słowa: „do 12“.

Dalej w art. 18 zapomniano zupełnie o tych wierzycielach, których pieniądze będą złożone do depozytu na hipotekach wywłaszczonych majątków. Sumy te w postępie dewaluacji mogą się zatracić i dlatego wnoszę poprawkę, żeby w wierszu 10 po słowie „właściciela“ wstawić zdanie „Suma ma być zdeponowana w pupilarnych papierach państwowych, opiewających na złote polskie, bądź na inną stałą walutę“.

**Marszałek:** Głos ma p. Raczkowski.

**P. Raczkowski:**

Panowie Posłowie przedstawiciele mniejszości komisyjnej występowali tu wielokrotnie broniąc poszczególnych paragrafów i mówiąc o tem, że przecież z jednej strony mamy wielkich obszarników, którym to nie zrobi żadnej różnicy czy się im drożej czy taniej zapłaci, a z drugiej strony mamy element polski, od wieków tam osiadły, którego należy bronić i t. p. Otóż mnie się zdaje, że tego rodzaju wystąpienia demagogiczne niezupełnie są celowe.

Zaznaczam, że paragraf 22, do którego p. poseł Chomiński również wniósł poprawkę, już żadną miarą nie stosuje się do obszarników, bo tu jest mowa o drobnych właścicielach gruntów, którym pozostanie maximum 25 dziesięcin na Wołyniu i 40 dziesięcin na Kresach Północnych. Kolega Chomiński uzasadniał swoją poprawkę, ale nie wiem czy Szanowna Izba zwróciła na nią należytą uwagę. Pozwolę sobie jeszcze raz ją przytoczyć. Uważam, że poprawka ta zasługuje na uwagę. Mianowicie art. 22 mówi, że w tym wypadku, kiedy właściciel gruntu jest drobnym rolnikiem, albo kiedy po uwłaszczeniu dzierżawcy pozostanie mu ilość gruntu mniejsza, aniżeli owo maximum, to ma prawo to maximum sobie zatrzymać. W takim wypadku oczywiście znajdzie się jeden lub paru dzierżawców poszkodowanych w stosunku do wykonania tej ustawy. Ażeby w miarę możności obronić ich interesy, ustawa mówi, że z chwilą wykonania reformy rolnej w danej miejscowości dzierżawca taki powinien otrzymać przedewszystkiem odpowiedni kawałek gruntu i powinien go otrzymać po cenie ulgowej, jak ustala ustawa obecna.

P. poseł Chomiński wnosi tu poprawkę, którą pozwolę sobie nazwać oryginalną. Mianowicie powiada on, że różnice w cenie, to znaczy różnice między ceną ulgową, płaconą przez dzierżawcę za kawałek gruntu, który dostanie w drodze reformy rolnej, a ceną, która według reformy rolnej będzie pobierana w danej miejscowości, ma zapłacić właściciel gruntu, nie jakiś obszarnik, ale właściciel tych 25 bądź 40 ha. Więc temu drobnemu właścicielowi kawałka gruntu p. Chomiński każe jeszcze za swoją własną ziemię zapłacić. Taka poprawka nie jest chyba do przyjęcia.

**Marszałek:**

Rozprawa została wyczerpana. Do głosowania przystąpimy na następnem posiedzeniu.

Wobec spóźnionej pory proponuję Panom, ażebyśmy resztę porządku dziennego odłożyli do następnego posiedzenia. Następne posiedzenie proponuję odbyć jutro. Narazie komunikuję o wnioskach, które wpłynęły. W swoim czasie wpłynął wniosek p. Żuławskiego w sprawie cofnięcia zarządzenia o wydaleniu z wojskowych zakładów przemysłowych robotników, którzy przekroczyli 55 rok życia. Wniosek ten był odesłany do Komisji Wojskowej. Komisja Wojskowa uznała się niekompetentną w tej sprawie, odsyłam go więc do Komisji Ochrony Pracy.

Wpłynęły wnioski następujące:

Wniosek p. Inslera i tow. z Koła Żydowskiego w sprawie stosunków w więzieniach lwowskich. Odsyłam do Komisji Prawniczej.

Wniosek p. Hellera i tow. w sprawie jednorazowej subwencji państwowej dla funkcjonarjuszów gmin żydowskich—odsyłam do Komisji Budżetowej.

**Wnioski pp. Inslera, Hellera, Marka, Bartla, Berka, P. Z. L., Malika Bednarczyka.**

Wniosek p. Marka i tow. ze Ż. P. P. S. w sprawie ograniczenia ruchu w państwowych żupach solnych w Polsce i wywoływania przez to bezrobocia— odsyłam do Komisji Przemysłowo-Handlowej oraz Ochrony Pracy.

Wniosek p. Bartla i tow. w sprawie ustawy o pocztach, telegrafie i telefonie — odsyłam do Komisji Komunikacyjnej.

Wniosek p. Berka i tow. z klubu P. Z. L. w sprawie zamknięcia drogi kilku wioskom pow. Pilzno z powodu otwarcia nowej drogi powiatowej Pilzno—Jodłowa — odsyłam do Komisji Robót Publicznych.

Wniosek Klubu P. Z. L. w sprawie zabrania ziemi nadrzecznej prywatnym właścicielom z powodu domniemanej regulacji rzek, do dziś nieprzeprowadzonej — odsyłam do Komisji Robót Publicznych.

Wniosek p. Malika i tow. z klubu P. S. L. w sprawie wprowadzenia przez Rząd przymusowych opłat w państwowych szkołach średnich.

Wniosek p. Bednarczyka i tow. z klubu P. S. L. w sprawie zniesienia ograniczenia wywozu zagranicę produktów rolnych, jakoteż w sprawie nałożenia cła na sprowadzanie tychże z zagranicy, jak to się nakłada na produkty przemysłowe, t. j. ubranie, obuwie, narzędzia i inne. Nagłość tego wniosku, jak również poprzedniego będzie motywowana na jednem z najbliższych posiedzeń.

Wniosek posłów P. Z. L. w sprawie wygórowanych opłat szkolnych w szkołach średnich. Nagłość będzie motywowana.

Proponuję odbycie następnego posiedzenia jutro o godz. 11½ przed południem z następującym porządkiem dziennym:

Dokończenie rozprawy nad sprawozdaniem Komisji Prawniczej o projekcie ustawy w przedmiocie ochrony najemców i głosowanie (druki nr 968 i 512 oraz odbitki na szapirografie).

Dokończenie dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Rolnej o projekcie ustawy w sprawie uwłaszczenia b. czynszowników i długoletnich dzierżawców w województwach wschodnich i głosowanie (druki nr 990 i 655).

Nagłość wniosku p. Piotrowskiego i tow. w przedmiocie poszkodowanych pracowników branży tytoniowej w b. dzielnicy pruskiej na skutek ustawy o monopolu tytoniowym z dn. 1 czerwca 1922 r. (druk nr 1001).

Nagłość wniosku p. Putka w sprawie naruszenia ustawy o podatku majątkowym przez zwolnienie majątków kościelnych i duchowieństwa od płacenia tego podatku (druk nr 1002).

Nagłość wniosku p. Skrzypy i tow. w sprawie uniemożliwienia działalności ukraińskiej socjal-demokratycznej partji i zawieszenia socjalistycznej prasy ukraińskiej „Wperedu", „Zemli i Woli", „Selańskiej Doli", miesięcznika „Nowej Kultury", oraz masowych aresztowań, rewizji wśród członków U. S. D. P. i innych instytucji i stowarzyszeń (druk nr 986).

Nagłość wniosku posłów Klubu Ukraińskiego w sprawie tragicznej i tajemniczej śmierci w policyjnych aresztach we Lwowie Olgi Besarabowej (druk nr 1013).

W sprawie porządku dziennego nikt głosu nie żąda. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Zamykam posiedzenie.

*(Koniec posiedzenia o godz. 7 min. 5 wiecz.)*



Druk Zakładów Drukarskich W. Piekarniaka, Ordynacka 3.